

Morris Venden

GRONA

WPROWADZENIE

Winorośl rodzi winogrona ponieważ jest winoroślą, a nie po to, by nią być. Gałązki winorośli rodzą winogrona, ponieważ są związane z winoroślą, a nie po to, by być z nią związane.

Jezus użył podobieństwa o winnicy, by nauczyć nas pewnych niezwykle ważnych duchowych prawd. Jezus był największym nauczycielem, jakiego świat kiedykolwiek znał. Prostota Jego nauczania i Jego metody powinny być kopiowane dzisiaj. Chrystus przemawiał do prostych ludzi. Przyszedł, by kazać ewangelię ubogim. Docierał do ludzi tam, gdzie byli i przynosił im jasne, proste prawdy, które mogli pojąć. Nikt nie musiał sięgać po słownik, aby zrozumieć znaczenie słów Jezusa. Przedstawiał prawdę swym słuchaczom w sposób prosty, a zarazem pełen mocy. Nikt nie musiał konsultować się z profesorami co do znaczenia tej nauki. Sięgając do piętnastego rozdziału Ewangelii Jana zawierającego przypowieść Jezusa o krzewie winnym, doświadczymy prostoty nauczania największego z nauczycieli.

W naszych czasach toczy się mnóstwo dyskusji i sporów teologicznych. Wielu ludzi nie rozumie swego stanowiska. Musimy pójść do winnicy wraz z Jezusem, posłuchać jego prostego nauczania i doznać duchowego ożywienia.

*„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym,
a Ojciec mój jest winogrodnikiem” (Jan 15,1).*

PRAWDZIWY KRZEW WINNY

👉 Czy przyjrze się kiedykolwiek krzewowi winnemu? Nie latem, gdy gałęzie są porośnięte liśćmi. Zimą, gdy można dostrzec sam krzew. Czy uważacie, że jest on piękny? Nie, jest brzydki, nieprawdaż? Gdy nie ma liści na gałęziach, widzicie nagi krzew, czarny i poskręcany, szorstki i pełen nierówności, wyglądający tak, jakby nigdy już nie miał ożyć.

To przypomina nam kogoś, o kim powiedziano, że był jak korzeń z suchej ziemi. Niektóre z cech Chrystusa czyniły Go raczej pospolitym i nieatrakcyjnym w oczach współczesnych Mu ludzi. Niektórzy z nas również nie reagują na nie zbyt entuzjastycznie. Ale nie zapomnijcie, że piękno Jezusa było raczej pięknem wewnętrznym niż zewnętrznym. W Izaj. 53,2 czytamy, że „nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy”.

Być może spotkaliście w swym życiu kogoś, na czyj widok chcieliście powiedzieć: „Tego człowieka mogła kochać chyba tylko matka!” Ale gdy lepiej poznaliście tę osobę, odkryliście, ku waszemu zdziwieniu, że jest ona piękną osobą. Czy zdarzyło wam się kiedyś coś takiego?

Więc gdy myślimy o prawdziwym Krzewie i skupiamy naszą uwagę na Nim, nie myślimy o jakimś zewnętrznym pięknie. Myślimy o Tym, którego piękno wypływało z wnętrza i z Jego łączności z niebem.

W starotestamentowej analogii Izrael był winoroślą, ale okazał się być winoroślą nieowocującą, tak więc analogia ta ma nowe zastosowanie, nową interpretację zgodną ze słowami Jezusa.

Dzieci Izraela miały być ludem Bożym, ale ich problemem było to, że czuli się bezpieczni przez sam fakt przynależności do narodu wybranego. Współczesną aplikacją tego zwiędzenia są ci, którzy uważają, że winoroślą jest Kościół, a wszystko, co trzeba mieć, by posiadać pewność zbawienia, to swoje nazwisko wpisane do księgi zborowej. Oto dlaczego słowa Jezusa mają takie szczególne znaczenie dla nas, gdy mówi On: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym” (Jan 15,1). Jeśli chcesz zrozumieć tę przypowieść, odwróć swą uwagę od Kościoła, a skieruj ją jedynie na *prawdziwy* Krzew winny, na Jezusa Chrystusa.

Jest jeszcze jedna interesująca rzecz, jeśli chodzi o wybór krzewu winnego jako ilustracji Jezusa i Jego związku z wierzącymi weń ludźmi. Winorośl jest rośliną, która musi mieć oparcie. Nie może rosnąć sama, bez podpory. Latorośle zaś trwają w krzewie. Latorośle zależą od krzewu, to fakt. Krzew jednak jest zależny od podpory. Jezus przyszedł, by pokazać nam, jak polegać na kimś innym. Jak On polegał na Swym Ojcu, tak my mamy polegać na Nim.

Krzew winny nie odbiera chwały, uznania i szacunku. Gdy widać sam krzew, nie jest on zbyt atrakcyjny. Łączy on jednak latorośle ze źródłem pokarmu, i cudowne jest, że latorośle ze swoimi zielonymi liśćmi na wiosnę i w lecie, i kolorowymi liśćmi jesienią wydają się piękniejsze niż sam krzew.

Krzew winny to jeszcze jeden symbol tego, który pozbawił się czci, który przybrał postać sługi, i usługiwał tym, którzy powinni usługiwać Jemu.

*„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym,
a Ojciec mój jest winogrodnikiem” (Jan 15,1).*

WINOGRODNIK

Bóg musi uwielbiać ogrody! Gdy stworzył nasz świat, umieścił Adama i Ewę w ogrodzie. Nawet gdy wkroczył grzech i ziemia zaczęła rodzić chwasty i ciernie, człowiek miał wciąż przebywać wśród roślin. Najwidoczniej były to dla Boga najlepsze warunki, w jakich mógł dotrzeć do upadłej ludzkości.

Poprzez cały Stary Testament przewija się zainteresowanie światem roślin. Sprawiedliwi są nazwani „dębami sprawiedliwości, szczepem Pana ku jego wstawieniu” (Izaj. 61,3). Pobożni są jak „drzewa zasadzone nad strumieniami wód”, które przynoszą we właściwym czasie owoce (zob. Ps. 1,3). Izrael, jak już zauważyliśmy, porównany został do winorośli. Bóg, jako nasz Pasterz, obiecał prowadzić swój lud na zielone pastwiska rozciągające się nad spokojnymi wodami (zob. Ps. 23). Według proroctwa Jezus przyszedł na ziemię jak wyrastająca „latorośl” (Izaj. 53,2). W obietnicy nowej ziemi, przyszłego domu dzieci Bożych, przedstawiono ją jako miejsce, gdzie „zasadzą winnice [i] będą spożywać ich plony” (Izaj. 65,21).

Jezus przyszedł, by pokazać nam jaki jest Bóg Ojciec, jaki zawsze był i jaki zawsze będzie. Często porównywał Ojca do Ogrodnika. W przypowieści o jałowym drzewie figowym jest On gospodarzem, który zasadził drzewo w swoim ogrodzie. (Zob. Łuk. 13.) W Mat. 21,33 Ojciec jest tym, który „zasadził winnicę, ogroził ją płotem, wkopał w nią prasę i zbudował wieżę, i wydierzał ją wieśniakom, i odjechał”. W 20 rozdziale Ew. Mateusza Ojciec najmuje robotników do pracy w polu i umawia się z nimi na jednego denara dziennie.

Musi być coś znaczącego, czego możemy nauczyć się o naszym niebiańskim Ojcu przez porównanie Go do ogrodnika. Częste używanie przez Jezusa porównania do ogrodu wskazuje na jego ważność w zrozumieniu tego, jaki jest Bóg.

Dlaczego ogrodnik? Jak odnosi się ogrodnik do roślin, o które się troszczy? W jaki sposób zabiega o to, by przynosiły najwięcej owocu? Cierpliwość, wytrwałość, ciągła troska, oczekiwanie żniw — wszystko to ilustruje sposób odnoszenia się Boga do Jego dzieci. Przyjrzyj się Bogu w przypowieści o winnym krzewie z 15 rozdziału Ew. Jana, w której Bóg jest Ogrodnikiem.

*„Ja jestem krzewem winnym,
wy jesteście latoroślami” (Jan 15,5).*

LATOROŚLE

Jezus i Jego uczniowie byli w drodze do Getsemane. Opuścili niedawno salę na górze, gdzie łamali chleb podczas Ostatniej Wieczerzy. Tam Jezus umył nogi uczniów przywołując w ten sposób wszystkich prócz jednego do uległości i łączności ze sobą. ów jeden, Judasz, opuścił wieczerzę wcześniej i udał się do najwyższego kapłana, by poczynić przygotowania do wydania Pana.

Gdy powoli zmierzali w stronę ogrodu, Jezus i Jego uczniowie przechodzili obok winnicy łatwo dostrzegalnej w jasnym świetle księżyca. W tym ostatnim porównaniu przed swym ukrzyżowaniem Jezus starał się jeszcze raz pokazać Swoim uczniom związek, jaki miał istnieć między nimi a Nim, ich udział w prowadzeniu życia wiary, którego tak bardzo starał się ich nauczyć w ciągu tych trzech i pół roku.

Jezus powiedział: „Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami” (w. 5).

Co robią latorośle?

Latorośl robi jedną z dwu rzeczy. Albo trwa w krzewie i w wyniku tego przynosi owoce; albo nie trwa, i wówczas usycha, zostaje odrzucona i wrzucona do ognia na spalanie. Albo jedno albo drugie.

Przypowieść z 15 rozdziału Ew. Jana skupia się na latoroślach, nie na krzewie. Została przecież wypowiedziana przez Krzew do latorośli! Zatem jeśli jesteśmy latoroślami, ta przypowieść jest kierowana do nas. Jeśli jest kierowana do nas, to powinniśmy jak najlepiej poznać jej znaczenie.

„Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc” (Jan 15,2).

DWA RODZAJE LATOROŚLI

Zauważ, że są w tej przypowieści dwa rodzaje latorośli. Latorośle jednego rodzaju nie przynoszą owocu. Czy to znaczy, że możliwe jest, by latorośl pozostająca „w Nim” nie przynosiła owocu? To właśnie mówi ten tekst. Nie mówi on: „każda latorośl, która udaje, że jest latoroślą”; nie mówi: „każda latorośl, która jest tylko związana z Kościołem”. Mówi: „każda latorośl [...] we mnie”.

Możliwe jest więc będąc w Nim nie przynosić owocu, przynajmniej przez jakiś czas. Możliwe, że Judasz był przykładem tego. Przez moc Chrystusa mógł wskrzeszać zmarłych, uzdrawiać chorych i wypędzać demony. Judasz był przez jakiś czas związany z Chrystusem, ale nie przynosił owocu i został odcięty. (Zauważ, przez kogo — przez samego siebie! Był to jego osobisty wybór, a nie arbitralna decyzja Boga.)

Możliwe jest, by ktoś został chrześcijaninem, doświadczył prawdziwego nawrócenia, był w Krzewie, w Chrystusie, ale nie pozostał w Nim, nie wytrwał w tym związku, nie poddał się zupełnie — nie przyniósł owocu i został odcięty.

Wierzę, że było wielu ludzi nawróconych, którzy później odstąpili — nie dlatego, że nigdy nie byli naprawdę nawróceni, ale dlatego, że nie uchwycili poselstwa tej przypowieści. Nie

wytrwali w Chrystusie. W tej przypowieści mamy do czynienia z kwestią: „raz zbawiony, na zawsze zbawiony”.


Mówiąc prościej, możliwe jest być latoroślą i odejść, oddzielić się od źródła duchowego pokarmu.

Drugi rodzaj latorośli, to te, które przynoszą owoc. Trwają w krzewie, a owoc jest tego rezultatem. Jan 15,2 opisuje tego rodzaju latorośle słowami: „Każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc”. Przyjrzymy się bliżej procesowi oczyszczania nieco później. Teraz wiemy, że takie latorośle przynoszą owoc.

Czy jesteś zainteresowany uprawą winorośli? Czy pragniesz, by owoce Ducha były widziane w twoim życiu? Jeśli tak, to ta przypowieść jest dla ciebie. To jest przypowieść dla latorośli, które przynoszą owoc.

*„Wy jesteście już czyści
dla słowa, które wam głosiłem” (Jan 15,3).*

JESTEŚCIE JUŻ CZYŚCI

 Co to znaczy stać się latoroślą? Przypowieść była skierowana do uczniów, którzy mieli już za sobą początek chrześcijańskiego życia. Bóg pozostawił naszemu wyborowi to, czy chcemy stać się latoroślami połączonymi z Krzewem.

Jest ciekawy fragment w w. 16, gdzie Jezus mówi: „Nie wy wybraliście mnie, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali”. Pierwsze zastosowanie tych słów odnosi się więc do uczniów, których wybrał jako apostołów do specjalnej misji we wczesnym Kościele. Pismo mówi, że wybrał On nawet Judasza (zob. Jan 6,70), choć Judasz sam zabiegał, by znaleźć się w grupie dwunastu uczniów. Zawsze jednak Bóg jest inicjatorem w wielkim planie zbawienia.

Zgubiona owca nie umie znaleźć pasterza. Ryba w morzu nie pod pływa do brzegu, by łatwiej było ją złowić. Pasterz wychodzi na poszukiwanie, a rybak wypływa w morze na połów. Wszyscy jesteśmy wybrani przez Boga, z Jego inicjatywy. Nasza odpowiedź na Jego wybór zależy jednak od nas samych.

Nie zapomnijmy nigdy, że każdy z nas przeznaczony jest do zbawienia, wiecznego zbawienia, o ile nie uprze się, by odrzucić Bożą ofertę. Ludzie, którzy ją odrzucają muszą w tym celu dokonać nie lada wysiłku, jak dziecko, które opiera się kopiąc, wrzeszcząc i wyrywając się przez cały czas! Tak więc Bóg wybrał nas, i jestem mu za to wdzięczny. Czy nie cieszy cię fakt, że wielki Ogrodnik wybrał każdego z nas do zbawienia? To jest część dobrej nowiny — ewangelii.

Dobrze. Ale co dzieje się, gdy odpowiadamy na Jego wybór? Oto suche, zwiędłe, „dzikie” gałązki, jak nazwał je Paweł w Rzym. 11,17, w jakiś sposób wszczepione zostają w krzew. Oczywiście, w Rzym. 11 jest mowa o drzewie oliwnym — tak więc w tym pomieszaniu metafor mamy zamiar wszczepić gałązkę z dzikiego drzewa oliwnego do krzewu winnego! Na pozór wydaje się to niemożliwe. Ale jak mówi Paweł w Rzym. 11,24, przeszczep ten jest przeciwny naturze, tak więc nie będziemy starali się dostosowywać podobieństwa do realiów ogrodnictwa. Jest to przeciwne naturze, tak jak cudowny plan zbawienia.

Czym są te gałązki dzikiej oliwki? Są to dusze obumarłe w pułapkach grzechu. Tacy jesteśmy my, a otrzymujemy życie przez związek z Chrystusem. To przez wiarę w Niego jako naszego osobistego Zbawiciela zaczyna się nasz związek z Nim symbolizowany przez związek gałązki z krzewem. Czy zdaję sobie sprawę z potrzeby Zbawiciela? Czy osobiście przyjąłem Chrystusa? Jeśli tak, to jestem w krzewie.

To pierwsze połączenie z krzewem odpowiada temu, co teolodzy nazywają usprawiedliwieniem. Jest to moment, kiedy stajemy przed Bogiem tak, jakbyśmy nigdy nie zgrzeszyli. Uczniowie, do których Jezus zwrócił się z tą przypowieścią, byli właśnie w takim położeniu. Skąd możemy to wiedzieć? Z Jan 15,3: „Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem”.

Na krótko przedtem ci sami uczniowie kłócili się i spierali — nie chcieli upokorzyć się i umyć sobie nawzajem stóp. Ale usługując im Jezus upokorzył wobec nich samego siebie, przez co głęboko poruszył ich serca. Teraz mógł powiedzieć im, że są czyści. Nie mieli zbyt dobrych życiorysów, ale nie potrzebowali kilku tygodni dobrego sprawowania, zanim mogli otrzymać przebaczenie. Jezus powiedział: Teraz jesteście czyści. Czy nie podobają ci się te słowa? Jesteśmy oczyszczeni zaraz, gdy tylko przychodzimy do Niego.


Więcej jeszcze: ci uczniowie nie byli wcale doskonali ani dojrzały duchowo, tacy, co już nigdy nie upadną ani nie zgrzeszą. Po kilku godzinach zostawili Jezusa i uciekli. Jeden z nich zaparł się Go. Wszyscy wstydzi się przyznać do związku z Nim. Ich wiara załamała się tak strasznie w czasie próby.

Ale Jezus, mimo iż wiedział, co ma się wydarzyć, a nawet ostrzegał ich przed tym, mógł im powiedzieć: „teraz jesteście czyści”. Zostali przyjęci przez Niego jako latorośle Krzewu. Nie oczekiwał, że najpierw przyniosą owoc — to przez pozostawanie w Nim mieli przynieść owoc.

Tak więc przypowieść z 15 rozdziału Ew. Jana jest przede wszystkim dla tych, którzy mają już za sobą początki chrześcijańskiego życia. Jest przypowieścią dla wzrastających latorośli, wzrastających chrześcijan, którzy pragną przynieść owoce.

Trwajcie we mnie, a ja w was” (Jan 15,4).

TRWANIE

zytając 15 rozdział Ew. Jana szybko dojdziecie do wniosku, że kluczowym słowem tego rozdziału jest słowo trwanie. Co to znaczy „trwać”? Jeśli skorzystacie z dobrej konkordancji, by zbadać znaczenie tego słowa w Biblii, dowiecie się, że trwać znaczy ni mniej ni więcej jak „pozostawać”. Z przypowieści o krzewie winnym wynika, że skoro jesteśmy zaproszeni, by pozostawać, to powinniśmy natychmiast przyjść i znaleźć się najpierw we właściwym miejscu. Bez sensu jest zachęcać do pozostania kogoś, kto jeszcze nie przyszedł. Ale w 15 rozdziale Ew. Jana nacisk jest położony na pozostanie z Chrystusem. W małżeństwie jest coś równie ważnego jak zawarcie małżeństwa — jest to pozostanie w małżeństwie. Jest coś równie ważnego jak przyjście do Chrystusa po raz pierwszy — jest to pozostanie z Nim. Oto co chciał powiedzieć Jezus w swych słowach z Ew. Jana 15. Dają nam one wskazówkę, gdzie jest właściwe miejsce dla naszego prawa wyboru w chrześcijańskim życiu.

Chcę stwierdzić, na podstawie przykładów i doświadczeń, że większość ludzi, którzy przyłączyli się do Kościoła i poznali cuda zbawiennej łaski, mimo wszystko odeszło. Większość z nich pozwoliła wrogowi oderwać się, stopniowo — powoli i niezauważalnie — oderwać się od świadomości i radosnej akceptacji łaski Bożej. Przyjęli substytut. Trwanie w Krzewie zastąpili trwaniem w winnicy (w Kościele) albo trwaniem w innych latoroślach (w innych ludziach).

Zauważyliśmy, że w 15 rozdziale Ew. Jana Jezus nie mówił o trwaniu w Kościele. Nie wystarczy trwać w społeczno-

ści innych wierzących; jest to jedna z pułapek, w którą możemy wpaść. Możemy być na pozór związani z Chrystusem, ale nie mieć żywego związku z krzewem. Nie będzie wówczas wzrostu ani owocowania. Może mieć miejsce pozorne połączenie z Chrystusem, wyznawanie wiary słowami, a przy tym zupełny brak więzi z Bogiem opartej na zaufaniu. Ci, którzy nie przynoszą owocu dla chwały Bożej, wykazują tym samym, że są fałszywymi latoroślami i w rzeczywistości nie trwają w krzewie.

Być może dla większości z nas bliższym porównaniem niż szczepienie latorośli będzie przesadzanie roślin w ogrodzie. Czy kiedykolwiek robiliście to? Zdarza się, że przesadza się podobnie wyglądające rośliny na jedną grządkę, w ten sam sposób, a mimo to jedne z nich przyjmują się i rosną, a inne obumierają. Podczas przesadzania wszystko wygląda tak samo. Wszystkie rośliny zostają osadzone prawidłowo korzonkami w glebie. Ale gdy minie kilka dni, spadnie deszcz, przypiecze słońce, widoczne jest, które rośliny będą żyć, a które nie. Co czyni różnicę? Jedne związały się z glebą, inne nie.

Jak więc możesz trwać w krzewie winnym? Jak masz podtrzymywać związek z Chrystusem? Czy doszedłeś do kresu swych możliwości. Nie jeden raz, kiedyś tam, ale czy uświadamiasz to sobie codziennie? Roślina, która ma być przesadzona, może jedynie przez krótki czas żyć o własnych siłach. Jeśli nie znajdzie pokarmu w glebie, zwiędnie i zginie. Czy komunikowanie się z Bogiem jest twoim najważniejszym priorytetem, czy po prostu tylko starasz się *czynić* to, co podoba się Bogu?

Zwróćmy uwagę na głębię znaczenia trwania. „Trwajcie we mnie, a Ja w was.” Co to znaczy dla Chrystusa trwać w tobie, a dla ciebie trwać w Chrystusie? Odnosi się to oczywiście do bardzo bliskiej znajomości. To właśnie oznacza trwanie. Chrystus mówi: „Pozostań w związku, który nawiązałeś, gdy po raz pierwszy przyjąłeś mnie jako twoją jedyną nadzieję. *Pozostań* w związku ze mną”.

Możliwe jest, i tak zazwyczaj bywa, aby związek sługi z panem nie był zbyt bliski; może istnieć wielki rozdźwięk między nimi. Możliwe jest, by związek między pracodawcą a zatrudnionym daleki był od ideału wzajemnego poszanowania. Możliwe, by związek studenta i wykładowcy był bardzo powierzchowny. Naprawdę bliski, intymny związek macie z jedną tylko osobą w swym życiu. Oto dlaczego Jezus porównał swój związek z Kościołem do małżeństwa. Gdy mówimy o związku na podstawie tego porównania, mamy na myśli intymną więź miłości. Wiąż taka nie istnieje zaś, jeśli nie ma wspólnoty i porozumienia. Jezus mówi: „Proszę, pozwól mi znać ciebie. Chcę, abyś nie tylko spotkał się ze mną co jakiś czas, ale byś pozostał ze mną. Czy chcesz tego?”

„Och! — powie ktoś — To jest zbawienie z uczynków. Podkreślanie ciągłego związku z Chrystusem to po prostu legalizm.” Tak, dla każdego, kto jeszcze nie doszedł do końca swoich możliwości, wszystko, nawet to, może być dążeniem do zbawienia z uczynków. Osoba, która stale polega na swym związku z winnicą albo z innymi latoroślami (nawet z latoroślą znajdującą się za kazałnicą — proszę, nie popełniajcie tego błędu!), może traktować podkreślanie ważności trwania w krzewie jako coś w rodzaju zbawczych uczynków. To prawda. Ale jeśli ktoś dostrzegł miłość i dobroć Jezusa objawioną w Jego życiu i śmierci na krzyżu, jeśli uchwycił pojęcie Jego troski o każdego z nas, będzie uważał trwanie za wielki przywilej i zaszczyt. Dla takiej osoby studiowanie Biblii i modlitwa nie są ciężarami, które musi dźwigać, ale czymś najwspanialszym w życiu.

Wracając do ogrodu, czy uważasz, że jest coś nienaturalnego w tym, że wsadza się krzew róż do ziemi, z której może czerpać pokarm? Wyobraź sobie ogrodnika, który mówi: „Wsadzanie krzewów do ziemi to legalizm. Powykopuję je, kiedy mi się będzie podobało. Nie mam zamiaru popadać w rutynę. Któregoś dnia wykopię krzew róż i będą go nosił ze sobą cały dzień. Potem wykopię drugi i postawię go sobie na półce w pokoju.

Innym razem wykopię krzew i postawię go sobie na chodniku. A jak uznam to za potrzebne, wetknę go znowu do ziemi”. Ile róż wytrzymałoby takie traktowanie?

Zauważ, proszę, że gdy Jezus używa słowa *trwać* przekazując swe zalecenia uczniom w tej przypowieści, wskazuje tym samym, w jakim kierunku powinniśmy zwrócić nasz wolny wybór i nasze wysiłki. Pewnego razu jeden z moich uczniów przyszedł do mnie i powiedział, że jest bardzo sfrustrowany i zniechęcony stopniem skomplikowania życia chrześcijańskiego. Powiedział, że nie może ogarnąć wszystkiego, co się na nie składa. Ale *my* nie mamy wcale tego ogarniać! Prawda jest taka, że ludzkie wysiłki, siła woli oraz świadomy wybór w chrześcijańskim życiu mają bardzo prosty cel.

„Zostańcie ze mną — mówi Jezus — w trwałej, nieprzerwanej wspólnotcie.” I to wszystko.

Jak można to osiągnąć? Nie wpadnijcie, proszę, w pułapkę polegającą na myśleniu, że zachowujemy więź z kimś przez czynienie tego, co tej osobie się podoba. Nie w ten sposób pozostajemy w związku z kimkolwiek. Kol. 2,6 jest kluczem do tego zagadnienia: „Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w nim chodźcie”. Chodzimy z Nim, mamy z Nim wspólnotę, pozostajemy z Nim w ten sam sposób, w jaki przyjęliśmy Go po raz pierwszy. Jak przyjęliśmy Go? „Dlatego z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu” (Rzym. 3,20). Tak więc nie przyjęliśmy Chrystusa przez uczynki zakonu. „A gdy kto spełnia uczynki, zapłaty za nie nie uważa się za łaskę, lecz za należność; gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość” (Rzym. 4,4,5).

Przyjęliśmy Jezusa i zostaliśmy wszczepieni w Krzew nie dlatego, że staraliśmy się wytworzyć dobre uczynki, które sprawią, że staniemy się wartościowymi, ale przez przyjęcie Jego łaski jako wielkiego daru dla nas. Nie sądźmy jednak,

że przyjęcie łaski nie wiązało się z żadnym wysiłkiem. Większość grzeszników doświadcza tego, że przyjście do Chrystusa jest wielkim wysiłkiem. Jest to jednak innego rodzaju wysiłek niż uczynki, o których mówi Paweł. Paweł nie broni konformistycznej religii typu „nie rób nic”. On uprzytomnia nam, gdzie wysiłek powinien być skierowany. Praca, jeśli chcemy nazwać to pracą, polega na uznaniu, że nic nie możemy sami uczynić i przyjściu do Chrystusa, by przyjąć Jego łaskę.

W 15 rozdziale Ew. Jana Jezus mówi nam, w którym kierunku powinniśmy zwrócić nasz wysiłek. Nie prosi nas, byśmy starali się wytworzyć owoc — przykazuje tylko, byśmy trwali w Nim. A jeśli zdecydujemy się trwać w Nim, owoc będzie naturalnym i spontanicznym wynikiem tego trwania.

Tak więc ta przypowieść daje odpowiedź, gdzie jest miejsce na twój wysiłek. Jednakże większość z nas od dawna czyni wszystko oprócz trwania w tym ścisłym, intymnym związku miłości.

Do tych z nas, którzy nadal pracują nad wszystkim oprócz trwania, Chrystus kieruje dzisiaj swoje uprzejme zaproszenie: „Trwajcie we mnie, a Ja w was”.

*„Jak latorośl sama z siebie
nie może wydawać owocu,
jeśli nie trwa w krzewie winnym,
tak i wy, jeśli we mnie
trwać nie będziecie” (Jan 15,4).*

TRWAJCIE W KRZEWIE

Moja żona i ja przynieśliśmy pewnego dnia ze sklepu ogrodniczego do domu pewną szczególną roślinę. Była w doniczce i mieliśmy zamiar przesadzić ją do ogródka. Kiedy zauważyłem, że roślina przerasta doniczkę, posadziłem ją na jednym z klombów. Nie poradziłem się jednak żony wybierając miejsce, więc musiałem wykopać roślinę i przesadzić na inny klomb. Nie podobała mi się tam jednak, więc wykopałem ją i przesadziłem jeszcze raz. Roślina wydawała się być tym trochę zmęczona! Jej korzenie nie były już tak dobrze związane z glebą. Na koniec przyszedł ogrodnik i jeszcze raz ją przesadził. Kiedy ją potem zobaczyłem, jej delikatne liście opadały na ziemię.

Studiując przypowieść o krzewie winnym zdajemy sobie doskonale sprawę, że owocowanie nie jest możliwe, gdy ma miejsce jedynie okresowy kontakt latorośli z krzewem. Nawet gdy latorośl związana jest z krzewem na stałe, konieczny jest jeszcze proces wzrostu.

Jest to bardzo intrygujące, gdyż wielu z nas, jak sądzę, choć zdaje sobie sprawę z tego, że wybrali trwanie w Chrystusie, zdradza jednak często objawy niedojrzałości, i boleśnie uświadamia sobie, że pozostało jeszcze wiele do zrobienia. Czy doświadczyliście tego na sobie?

Przyjeliśmy Jezusa po raz pierwszy przez wiarę w Niego jako naszego osobistego Zbawiciela. Oto jak zostaje nawiązany kontakt z krzewem. W ten sam sposób jest on też kontynuowany. Przyjeliśmy Jezusa po raz pierwszy jedynie przez uznanie miłości Bożej i prawdy ewangelii. W ten sposób również mamy trwać, nie tylko na początku chrześcijańskiego życia, ale cały czas. Sprawiedliwy z wiary żył będzie. Zostajemy usprawiedliwieni po raz pierwszy przez przyjęcie Jego łaski; jesteśmy z Nim przez wiarę, tylko przez wiarę. Zob. Hebr. 10,38; Hab. 2,4. Rzym. 1,17. Sprawiedliwy zawsze będzie żył przez wiarę. Nie przez wiarę plus lub minus cokolwiek, ale tylko przez wiarę.

Największe znaczenie ma zrozumienie, że Jezus nie składa na nas odpowiedzialności za nasze czyny czy przynoszenie owoców. To prawda, że mamy przynosić owoce, ale to jest osiągalne jedynie przez wiarę. Latorośl nie może wydawać owocu sama z siebie, jeśli nie trwa w krzewie. Ale jeśli trwa w krzewie, przyniesie wiele owocu. Owoce jest naturalnym wynikiem trwania w Chrystusie.

Niektórzy z nas są niezwykle podekscytowani uświadamiając sobie, że ewangelia i jej działanie w chrześcijańskim życiu, są tak proste. Tak proste, że dzieci mogą to zrozumieć, a to naprawdę dobra nowina. Zbyt długo niektórzy z nas sądzili, że pewną część pracy musimy wykonać sami. Ufaliśmy Chrystusowi w sprawie przebaczenia grzechów, a potem staraliśmy się przez własne wysiłki żyć dla Niego. Ale to jest ślepa uliczka. Każdy upadek w ludzkiej wierze jest spowodowany nie brakiem starania o przynoszenie owoców, ale brakiem wiary i zaufania do Boga. A wiara przychodzi ze słuchania słowa Bożego i kontaktu z Bogiem.

Opowiada się nieraz o człowieku, który dawno temu szedł sobie drogą niosąc pakunek na plecach. Wyprzedzał go inny człowiek jadąc wozem ciągniętym przez konia. Koń wyglądał na nieco zmęczonego, a wóz był dość mały, więc gdy wędrowiec został zaproszony, by wsiąść, nadal trzymał pakunek na

plecach, ponieważ sądził, że nie będzie to w porządku, gdy obciążą dodatkowo wóz swoim bagażem.

Inny człowiek wsiadł na statek na rzece Missisipi. Miał bilet na czterodniową podróż, więc zabrał ze sobą ser i suchary, ponieważ nie miał pieniędzy, żeby kupić sobie coś do jedzenia na statku. Podczas gdy pasażerowie udawali się na posiłek, on chował się za kominem i jadł suchary z serem. Ale gdy ser i suchary zaczęły pleśnieć, przygotował się na głodówkę. Wówczas ktoś zastał go jedzącego i zapytał:

— Co z tobą człowieku? Kupując bilet zapłaciłeś przecież za posiłki. Chodź i jedz razem z nami.

Przyjęliśmy łaskę Bożą i mówimy: „To cudowne. On zadbał o moje wieczne zbawienie w niebie. Teraz muszę dzielnie nieść mój ciężar” — i uginamy się pod ciężarem pracy. On zaprosił nas na weselną ucztę Baranka, abyśmy byli tam z Nim, a my martwimy się, co zabrać ze sobą do jedzenia. Przyjęliśmy cudowną ewangelię jako dar i cieszyliśmy się nią, ale radość zgasła, gdy zaniedbaliśmy chodzenie z Bogiem i wspólnotę z Nim. Postępujemy w ten sam nierozsądny, absurdalny sposób. Wciąż usiłujemy coś dodać do tego co dał nam Bóg, a przez to nie tylko przychodzenie do Niego staje się dla nas bolesnym procesem, ale równie bolesne jest pozwolenie Mu, by zabrał nasze ciężary, nasze grzechy i upadki, a dał nam moc do posłuszeństwa, którego tak bardzo nam brakuje. Nie zdajemy sobie w pełni sprawy z fascynującego faktu, że On chce nam dać posłuszeństwo i zwycięstwo w darze.

Trwanie w krzewie nie zachodzi automatycznie. Jezus wypowiada to jako prośbę, zaproszenie czy przykazanie, jeśli wolicie: „Trwajcie we mnie”. Oddzielona od krzewu, latorośl nie może żyć. I wy, mówi Jezus, nie możecie żyć beze mnie. Jedynie przez ciągły kontakt z Nim możemy rosnąć. Żadna latorośl nie przyniesie owocu, jeżeli jest jedynie okazjonalnie złączona z krzewem. Połączenie musi być trwałe. Latorośl musi *trwać* w krzewie.

Mówimy o łączności z Chrystusem każdego dnia, w każdej godzinie. Jest naszym przywilejem mieć taką łączność z Chrystusem, która stanie się dla nas sposobem życia. Ile czasu spędziłeś w łączności z Bogiem w minionym tygodniu? Czy trwanie w Chrystusie nie brzmi trochę obco dla ciebie? Ta sama żywa więź jest przedstawiona w 6 rozdziale Ew. Jana przez jedzenie ciała Chrystusa i picie Jego krwi. Jan 6,63 zawiera wyjaśnienie: „Słowa, które do was mówię, są duchem i żywotem”. Tak więc przez Biblię i przez modlitwę trwamy w Nim, a jeśli nie trwamy w Nim, nie przynosimy owocu, i zostaniemy usunięci.

Ciągła łączność nie polega na ciągłym mówieniu. Nieustanna modlitwa oznacza nieustanną więź z Bogiem. Czy podróżowaliście kiedyś z waszą rodziną wiele kilometrów nie mówiąc ani słowa? Doświadczaliście jednak w tym czasie towarzystwa i wspólnoty. Nasi najlepsi przyjaciele to ci, przy których na tyle dobrze się czujemy, że nie musimy stale mówić, by podtrzymać nastrój. Tego rodzaju łączność mamy mieć z naszym najlepszym Przyjacielem, Jezusem. Będą chwile, gdy będziemy komunikować się z Nim wprost, a innymi razy będziemy doświadczać przywileju przebywania razem, wspólnego działania, podróżowania.


Łączność z Królem wszechświata powinna być uważana za wielki przywilej, czyż nie?

Widzę dwóch ludzi idących drogę do Emaus. Przyłącza się do nich Nieznajomy. Ich serca płoną, gdy mówi do nich. Ale gdy przybywają do domu, jest już późno, więc mówią do Nieznajomego: „Zostań z nami”. Odpowiedzieli Jezusowi, zanim dowiedzieli się, że to On był owym Nieznajomym. Zob. Łuk. 24.

Przyjacielu, robi się późno. Znaki wołają, że robi się późno. Robi się ciemno na zewnątrz. Czy nie zechcesz przyłączyć się do tych dwóch uczniów, którzy odpowiedzieli na zaproszenie Jezusa: „Trwajcie we mnie”? Dlaczego nie miałbyś przyłączyć się i powiedzieć: „Przyjdź i zostań ze mną”. On zawsze może, On zawsze to uczyni, ponieważ pragnie być z nami teraz i na zawsze.

*„Ja jestem krzewem winnym,
wy jesteście latoroślami.
Kto trwa we mnie, a Ja w nim,
ten wydaje wiele owocu” (Jan 15,5).*

WIELE OWOCU

Woc jest jedną z najbardziej spontanicznych rzeczy, jaka zdarza się prawdziwemu krzewowi i latoroślom. Jeśli chcecie winogron, nie pracujecie nad wyprodukowaniem winogron. Niektórzy próbowali. Wyprodukowali sztuczne winogrona. Któregoś dnia spróbowałem i było to wielkie rozczarowanie. Wyglądają dobrze na zewnątrz, ale tylko tyle. Nikt nie może wyprodukować prawdziwych winogron nie mając do czynienia z krzewem winnym.

Co symbolizują winogrona? „Pełni owocu sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku chwale i czci Boga” (Filip. 1,11). Zauważcie proszę, że po pierwsze, owoc ten jest owocem sprawiedliwości, a po drugie, jest on ku chwale i czci Boga. Gal. 5,22 mówi oczywiście o owocach Ducha: miłości, radości, pokoju, cierpliwości, itd.

Tak więc winogrona są owocami sprawiedliwości, stąd sprawiedliwość jest czymś spontanicznym dla latorośli trwającej w prawdziwym Krzewie.

To prowadzi nas do głównej przesłanki przypowieści o krzewie winnym. Krzew winny rodzi winogrona, ponieważ jest krzewem winnym, a nigdy po to, aby nim być. „Zbawiciel nie prosił uczniów, aby pracowali nad przynoszeniem owocu. Powiedział im tylko, by trwali w Nim” (*Desire of Ages*, s. 677). Tak więc wysiłek w życiu chrześcijańskim zawsze jest ukie-

runkowany na trwanie, a nie na owocowanie. Ukierunkowany na przebywanie z Jezusem, pozostawanie w Krzewie, a nigdy na wytwarzanie sprawiedliwości. Wysiłek zmierza do pozostawania w Chrystusie, nigdy ku staraniom, by być dobrym. Jest to jedna z prostych, ponadczasowych prawd nauczanych przez analogię do krzewu i latorośli podaną przez samego Jezusa.

Czasem ludzie boją się, iż jeśli skoncentrujemy nasze wysiłki na codziennej więzi z Chrystusem i trwaniu w Nim, to zaszkodzi to w jakiś sposób naszemu owocowaniu, będzie mu przeciwdziałać. Boją się, że rezultatem zaniechania wysiłków zmierzających do owocowania będzie zaprzestanie owocowania. Ale obawy te są bezpodstawne. Jakie rezultaty przepowiedział Jezus? „*Wiele owocu.*”

Czy chcesz mieć „wiele owocu”? Jeśli tak, odwróć swoje zainteresowanie od owocu, a skup się na trwaniu w krzewie. Jest to jedyny sposób na wydanie prawdziwego owocu, prawdziwej sprawiedliwości, prawdziwego posłuszeństwa ku chwale i czci Boga.

Sztuczne winogrona? Takie nie przyniosą chwały Bogu. Przyniosą chwałę tylko człowiekowi. Laodycejski Kościół ma mnóstwo sztucznych winogron, ale brak mu sprawiedliwości. Sztuczne winogrona są winogronami najgorszego gatunku.

Żadnych winogron? Owszem, według Obj. 3,15 tak właśnie może być! Czyż nie jest to tam wyraźnie powiedziane? „Obyś był zimny albo gorący.” Bóg widzi większe możliwości tam, gdzie wcale nie ma winogron niż tam, gdzie są sztuczne winogrona własnej sprawiedliwości.

Jednakże przez kontakt z Krzewem, przez łączność z Nim, przez trwanie w Nim, jesteśmy w stanie przynieść to, co prawdziwe. Możemy poznać tajemnicę przynoszenia owocu, prawdziwego owocu, wiele owocu. Ponieważ może to stać się jedynie przez działanie Boga, który „według upodobania sprawia w nas i chcenie i wykonanie” (Filip. 2,13), to Jemu należy się za to uznanie. Chwała i cześć należą do Boga.

*„Ja jestem krzewem winnym,
wy jesteście latoroślami.
Kto trwa we mnie, a Ja w nim,
ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie
nic uczynić nie możecie” (Jan 15,5).*

NIC UCZYNIĆ NIE MOŻECIE

Niektórzy ludzie boją się religii „nie rób nic”. Ten wiersz w 15 rozdziale Ew. Jana brzmi niemal jak definicja tego rodzaju religii. „Beze mnie nic uczynić nie możecie.” Wiersz ten zaczyna się jednym ze stwierdzeń Jezusa typu „Ja jestem”. Ciekawe wnioski nasuwają się, gdy studiuje się szereg tego rodzaju wypowiedzi Jezusa w Ewangeliach. Wskazują one bezpośrednio na to, że Jezus jest kimś więcej niż tylko człowiekiem. Gdyby ktokolwiek inny powiedział: „Beze mnie nic uczynić nie możecie”, byłby to szczyt arogancji. Skoro Jezus mógł powiedzieć coś takiego, to musi być kimś więcej niż tylko człowiekiem. O ile uważnie studiujemy Jego słowa, wiemy, że choć Jezus żył jak człowiek, to jednak przemawiał jak Bóg. Tak było i przy tej okazji.

Słowa te pochodzą wprost z ust Jezusa, a powinny być wydrukowane na czerwono. Zwróćcie uwagę na słowa: „*Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami*”. *Ja* jestem Krzewem. Wy *nie* jesteście krzewem. Wy jesteście latoroślami. I „beze mnie nic uczynić nie możecie”.

Pamiętajcie, że Jezus kieruje te słowa do swych uczniów, dwunastu bez jednego, gdy opuściwszy pokój na górze udawali się do Getsemane. Mówi o owocu wydawanym w chrześcijańskim życiu. Nie mówi o owocu wydawanym przez osobę, która potrafi zarobić miliardy dzięki swej przedsiębiorczości i pra-

cowitości. Nie mówi o kimś, kto może zdobyć sławę i znaleźć swoje nazwisko na pierwszych stronach gazet, a przy tym nie pamiętać, że to Bóg podtrzymuje bicie jego serca. Jezus nie mówi tego do sceptyków i ateistów. Zwraca się do Kościoła, do uczniów, do swoich naśladowców. To ma wielkie znaczenie dla naszego pojmowania owocowania. Zwłaszcza, że jak już wcześniej zauważyliśmy, jest to owoc sprawiedliwości.

Pamiętając o tym, zwróćmy uwagę na kilka głównych zagadnień związanych z tym wierszem. Po pierwsze, Jezus mówi: „Beze mnie nic uczynić nie możecie”, a choć jest to stwierdzenie negatywne, ma pozytywny wydźwięk. Z Nim bowiem, możemy uczynić wszystko. Zob. Filip. 4,13. Tak więc jest nadzieja na uczyński.

Tak jak wspaniałe jest nasze zbawienie i jak pewna jest gwarancja życia wiecznego, tak samo pewna i wspaniała jest nadzieja, że wobec tych, którzy poddają się Jezusowi, spełni On obietnicę przebywania w nich i przynoszenia obfitego owocu. Jest nadzieja na żniwa, na owocowanie, na rezultaty tu i teraz w winnicy Pańskiej. Sam Bóg jest zainteresowany owocowaniem. Bóg chce doczekać żniwa, chce zobaczyć rezultaty. I choć zbawienie nie zależy od naszych uczynków, to właśnie dzięki temu wielkiemu zbawieniu, chcemy działać z wdzięczności dla Tego, który nas zbawił.

Niedawno rozmawiałem z moim sąsiadem o tym, jak dzieło Chrystusa zostało wykonane na krzyżu i jak przypieczętowane zostało w ten sposób nasze wieczne przeznaczenie. Sąsiad zapytał:

— Jaki więc jest cel uświęcenia? Czemu służy prowadzenie chrześcijańskiego życia?

Czy owocowanie ma cel? Często, gdy ludzie słyszą słowa Jezusa: „beze mnie nic uczynić nie możecie”, źle je rozumiejąc sądzą, że nic w takim razie nie trzeba czynić. Nie. Owoce są bardzo ważne. Rozważmy krótko cztery powody, dla których owoce są ważne.

1. Owoce świadczą o Winogrodniku

W Mat. 5,16 czytamy: „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. Gdy przynosimy owoc, pokazujemy innym ludziom miłość i moc Boga, przez co pociągamy ich do Niego. Przynoszenie owoców jest jednym z najlepszych sposobów przyciągania innych do winnicy i do prawdziwego Krzewu winnego. Czy pragniesz, by inni mieli również udział w więzi, jaką ty masz z Krzewem? Jeśli tak, to będziesz zainteresowany przynoszeniem owoców, aby wydawać świadectwo. Owoce przyciągają ludzi do Krzewu.

2. Owoc przynosi chwałę Winogrodnikowi i Krzewowi

Psalms 23,3: „Wiedzie mnie ścieżkami sprawiedliwości ze względu na imię swoje”. Rezultatem naszych dobrych uczynków, naszej sprawiedliwości, naszego owocowania, które On sprawia w nas, jest to, że Bóg jest sławiony. A czy pragnienie uwielbienia Boga nie jest wystarczającym powodem, by pragnąć owocowania?

3. Owoc przychodzi naturalnie jako wynik łączności z Krzewem

Jezus powiedział, że dobre drzewo przynosi dobre owoce. Zob. Mat. 7,17. Jakub mówi, że dobre źródło wydaje słodką wodę, a nie gorzką. Zob. Jak. 3,11. Ellen White, pisząc w książce *The Desire of Ages*, na stronie 668, mówi nam, że jeśli poznamy Boga tak, jak jest naszym przywilejem Go poznać, grzech stanie się dla nas czymś znieawidzonym.

Dla odnowionego serca owoc sam w sobie ma wartość, ponieważ zaspokaja nawrócony apetyt i smak, skłonności i pragnienia. Owoc jest atrakcyjny. Jest piękny. Jest upragniony. Jako wynik łączności z Krzewem nie tylko otrzymamy owoc, ale zauważymy, że jest on dla nas czymś najbar-

dziej upragnionym. Ten owoc jest ważny, ponieważ pasuje do naszych oczekiwań, jeśli jesteśmy latoroślami trwającymi w Krzewie.

4. Jesteśmy zbawieni by owocować

Czasem tak bardzo zajmujemy się samym zbawieniem, że zapominamy, z czego i po co jesteśmy zbawieni. Stajemy się jak ludzie uratowani z płonącego domu tylko po to, aby wciąż wracać pamięcią do chwili, gdy byliśmy krok od zguby. Jesteśmy jak więźniowie uwolnieni z więzienia, którzy wracają do swoich cel, by wspominać to, co tam przeszli. Jesteśmy jak uratowani topielcy wypływający znowu w morze po to, by wspominać groźbę tej chwili, gdy bliscy byliśmy utopienia.

Nigdy nie zapomnijcie, że zbawienie oznacza, iż jesteście *wybawieni* od czegoś. To brzmi tak prosto, że jest wręcz niegrzecznością powtarzanie tego dorosłym ludziom. Ale nie jesteśmy zbawieni z grzechu po to, byśmy mogli nadal grzeszyć. Jesteśmy zbawieni po to, by przynosić owoc, wypełniać cel zarówno naszego stworzenia jak i odkupienia.

Tak więc mamy w 15 rozdziale Ew. Jana, zgodnie ze słowami Jezusa, potwierdzenie nadziei na plony, cel owocowania winnicy — dla chwały Boga i szczęścia ludzkości.

Tekst ten uświadamia nam również, że możliwe jest być bez Jezusa. Gdyby było inaczej, po co Jezus zadawałby sobie trud przypominania swoim uczniom, że bez Niego nic nie mogą uczynić? Nie chodzi tu o wpływ bycia bez Niego na fizyczne życie i zdrowie. Jest tu raczej mowa o ścisłym związku latorośli z krzewem. Innymi słowy, można żyć należąc do Kościoła, iść za Chrystusem z daleka, być w winnicy i mówić o tym wszystkim nie mając więzi i łączności ze Zbawicielem. Jezus ostrzega przed tym mówiąc: Proszę, trwajcie we mnie. Bądźcie ze mną. Pozostańcie w kontakcie i we wspólnocie ze mną.

Jedną z tych rzeczy, które sprawiają, że łatwo jest żyć bez Niego, jest nasza koncepcja tego, czym jest owoc. Często zwo-

dzimy sobie myśląc, że mamy owoc, podczas gdy w rzeczywistości nie mamy go. Przyjrzyjmy się zatem, czym jest owoc. Zwróćmy uwagę na listę znajdującą się w Gal. 5,22.23. „Owo-
cem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzej-
mość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Prze-
ciwko takim nie ma zakonu.” Zauważcie, że wszystkie wymie-
nione cechy są cechami wewnętrznymi, charakteryzują we-
wnętrzną postawę. Nie dotyczą tyle zewnętrznych czynów czy
działań, co wewnętrznych zalet serca.

Owoc jest przede wszystkim wewnętrzny. We wcześniej-
szych wierszach 5 rozdziału Listu do Galacjan opisane są
uczynki ciała, i z tymi jest odwrotnie — są to przeważnie ze-
wnętrzne wykroczenia, choć są dwa, takie jak zazdrość i niena-
wiść, które są typowymi cechami wewnętrznego życia.

Owoce Ducha nie są ograniczone do zewnętrznych przeja-
wów, ale dotyczą przede wszystkim wewnętrznych motywacji,
uczuć i postaw. Jeśli tutaj nie jesteśmy w porządku, wówczas
będziemy sami siebie zwodzić i myśleć, że mamy owoc, gdy
robimy dobre rzeczy. Jeśli silna osoba potrafi wytworzyć na
zewnątrz dobre uczynki, wówczas oszukuje siebie sądząc, że
trwa w krzewie, podczas gdy w rzeczywistości nie trwa w nim.

Gdy mówimy o owocach sprawiedliwości, mówimy o owo-
cach Jezusa, ponieważ najtrafniejszą definicją sprawiedliwości
jest Jezus. My nie jesteśmy sprawiedliwością, więc skoro mó-
wisz o sprawiedliwości, musisz mówić o Jezusie, jedynym, który
na tym świecie nie był skalany grzechem przez całe swoje życie.

Nic dziwnego więc, że w przypowieści Jezus tak ściśle łą-
czy latorośle z krzewem i mówi: „Beze mnie nic uczynić nie
możecie”. Owoce nigdy nie są wytwarzane przez człowieka.
Nigdy nie są wytwarzane przez staranie, by je wytworzyć. Są
one owocami Ducha, a rodzą się spontanicznie w wyniku łącz-
ności z Krzewem.

Miłość jest owocem Ducha, nigdy nie owocem człowieka.
Jedyne źródło miłości to Jezus Chrystus. Pokój jest owocem

Ducha. Nigdy nie osiągnięcie pokoju przez organizowanie konferencji pokojowych — pokoju trwałego, prawdziwego. Izrael i Egipt zaprzestały wojny między sobą, gdyż ich zasoby wyczerpały się, a dalsze kontynuowanie walki prowadziłyby do ekonomicznej ruiny. Nie można jednak powiedzieć, że między tymi krajami zapanowała miłość.

Radość ma być spontaniczna — nie jest ona czymś, o co musisz się mocno starać. Tylko Jezus może wytworzyć którykolwiek z owoców Ducha — miłość, radość, pokój, cierpliwość i inne. Czy nie jest dobrą wieścią to, że chrześcijanin żyjący w więzi z prawdziwym Krzewem ma przywilej wydawać spontanicznie i naturalnie owoce Ducha? Ta dobra nowina jest aktualna dzisiaj, w dwudziestym wieku.

Trzeci fakt jaki spostrzegamy, to jeśli nie trwamy w Chrystusie, choć jesteśmy Jego uczniami, a nawet prorokami, jak Balaam, upadniemy. Jesteśmy przegrani.

Zatrzymajmy się jeszcze na chwilę i powiedzmy coś na temat Kościoła. Gdy mówię o Kościele, nie mam na myśli administracyjnej organizacji. To ludzie tworzą ciało Chrystusa. Wy jesteście Kościołem. Ja jestem Kościołem. Możliwe jest, by Kościół dzisiaj upadł zupełnie, tak jak możliwe to było, według przestrogi Jezusa, dla Kościoła w starożytności. Kościół może być w stanie wyprodukować jakieś statystyczne osiągnięcia, ułożyć plany budowy nowych obiektów i prowadzić intelektualną dyskusję. Bywa jednak, że wielkie katedry są puste, i dopóki Jezus Chrystus nie stanie się centralną postacią Kościoła, będzie się on chylił ku upadkowi. Oto jeden z powodów, dlaczego jeszcze jesteśmy tutaj.

Czym jest chrześcijaństwo bez Jezusa? Czymś w rodzaju klubu albo bractwa. Możemy wierzyć, że Jezus pięknie przeżył życie i że Jego przykład oraz Jego moralność są poza wszelką krytyką. Ale co z Jezusem jako centrum naszego zainteresowania? Co z Jezusem jako najważniejszą osobą w życiu, tak aby wszędzie wśród chrześcijan, gdziekolwiek by się nie zwrócić, słyszeć: Jezus, Jezus, Jezus.

Chrześcijaństwo bez Jezusa jest jak chleb bez mąki. Ludzie robią dzisiaj chleb bez wszystkiego, bez czego się da: bez cukru, bez tłuszczu, bez soli. Ale nieco trudniej byłoby zrobić chleb bez mąki! Gdy chodzi o chrześcijańską wiarę, jeśli Jezus nie jest wywyższony, to ma miejsce jakaś straszna pomyłka. Zbyt często ta pomyłka nam się zdarza, zbyt często zapominamy o Nim, a jeśli tak dalej będzie, upadniemy zupełnie.

Chrześcijanie mogą zgromadzać się na konferencje, rozprawy i zjazdy. Nauczyliśmy się wypowiadać właściwe słowa. Upadek jednak widoczny będzie w naszym postępowaniu. „Beze mnie nic uczynić nie możecie.” Bez Niego, bez łączności i więzi z Nim, możemy mówić wiele i możemy wiele planować, możemy wiele dyskutować, ale jeśli chodzi o wydanie owocu, nie możemy zrobić nic.

To prowadzi nas do czwartej kwestii: Musimy dojść do miejsca, w którym uznamy, że bez Niego nic nie możemy uczynić, a potem musimy poddać się Mu. Oto punkt, w którym krzyż staje w centrum zainteresowania. Gdy przestajemy czynić pewne rzeczy, mówimy czasem o poddaniu. Ale o wiele ważniejsze jest poddanie samych siebie niż poddanie tylko pewnych rzeczy. Rzym. 9 przedstawia tragiczny obraz ludu Bożego. W wierszu 31 czytamy, że Izrael starał się wytworzyć owoc, i nie zrobił tego. Ale w wierszu 30 mamy grupę ludzi, którzy nie starali się wytworzyć owocu, a uczynili to. Jak to wyjaśnić? Otóż pierwsi nie starali się dokonać tego przez wiarę czyli łączność z krzewem, ale przez własne wysiłki. W Rzym. 10,3 czytamy, że zignorowali oni Boży sposób przynoszenia owoców i starali się wytworzyć owoc sami, nie poddając siebie owocowi, który pochodzi od Boga, czyli od Krzewu. Dla każdego, kto wrośnie w krzew winny, Chrystus jest końcem usiłowania wydania owocu niezależnie od krzewu winnego. (To jest przekład Biblii według Vendenala!)

Chrystus jest końcem usiłowania wydania owocu niezależnie od krzewu. Gdy dostrzegamy nasz stan, widzimy na-

szą całkowitą niemożność wydawania owocu bez Jezusa, mimo że możemy mieć dobry program działania w Kościele, mimo że umiemy skupić uwagę dzieci naszymi kazaniem na złotych dziecięcych, mimo że dobrze stoimy finansowo i służymy społeczeństwu, jeśli czynimy cokolwiek z tych rzeczy bez osobistego związku i łączności z Jezusem, to jesteśmy upadli, bez względu na to, jak dobre sprawozdania sporządzamy z naszej działalności.

Kościół, jako całość, i my, jako indywidualne osoby, musimy dojść do miejsca, gdzie uznamy nasz całkowity upadek i zaprzestaniemy starań o wydanie naszego własnego owocu. Musimy upaść na kolana, jak Paweł, i wyznać, że dobra, którego pragniemy, nie jesteśmy w stanie czynić. Zanim to się stanie, nie zrozumiemy, co to znaczy być naprawdę związanym z Krzewem.

Gdy Paweł mówi w Rzym. 7,18: „Mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak”, nie ma na myśli zewnętrznych uczynków. W Filip. 3 wymienia swoje spore sukcesy w dziedzinie zewnętrznego sprawowania. Najwyraźniej nic mu tutaj nie brakowało. Ale Paweł uchwycił ideę prawdziwego owocu, wewnętrznego owocu. W wyniku tego padł na kolana i powiedział: Uznaję, że jestem zupełnie skończony bez Jezusa; nic nie mogę wytworzyć, nic nie mogę uczynić. Spróbujmy znaleźć się obok Pawła, poddając się Jezusowi, uznając naszą potrzebę i wołając o łaskę płynącą z góry.

Jest jeszcze w tym wszystkim jedna zachęcająca przesłanka. Jeśli bez Chrystusa Jego naśladowcy nie mogą uczynić nic, to bez Chrystusa Jego wrogowie i Jego przeciwnicy są w stanie zrobić jeszcze mniej! Bez Chrystusa ci, którzy występują przeciwko chrześcijańskiej wierze, ci którzy walczą przeciwko Bożemu Kościołowi ostateków, mogą uczynić mniej niż nic. I to też jest dobra wiadomość.

Był kiedyś pewien oblakany, który powstał w zborze i przeszedłszy między rzędami do przodu zaczął krzyczyć na kaznodzieję. Toczył pianę z ust i groził, że rozbije budynek w kawał-

ki. Podeszedł do filara, aby go wypchnąć, jak zrobił to kiedyś Samson.

Ludzie zaczęli wpadać w panikę, dopóki nie powstał pewien starszy człowiek i powiedział:

— Niech spróbuje. Niech spróbuje!

W jednej chwili wszyscy usiedli.

Dzieło Boże posuwa się do przodu wbrew wszystkiemu, co mogłoby je powstrzymać. Dzieło Boże idzie ciągle naprzód, a czy nie byłoby ci miło iść ciągle do przodu razem z nim? Bez Jezusa nie możemy nic uczynić, ale z Nim, wszystko jest możliwe.

„Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc.”

„Kto nie trwa we mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną” (Jan 15,2.6).

SEKATOR

Boży sekator ma na celu albo przycinanie albo odcięcie ciebie — jedno z dwóch. Temat brzmi raczej brutalnie — sekator. Są ludzie, którzy wmawiają sobie, że wszystkie trudności, kłopoty i nieszczęścia w życiu pochodzą od diabła. Rzeczywiście, wiele z nich ma takie źródło. Są jednak w Biblii dowody, że sam Bóg stosuje karcenie jako część procesu koniecznego dla naszego wzrostu i owocowania. Wierzę jednak, że słowa te napełnią nas nadzieją i pocieszeniem, ponieważ Boże karcenie nie jest obliczone na wywołanie w nas strachu czy rozpacz. Te słowa Jezusa są słowami umierającego Człowieka, i nie tylko umierającego Człowieka, ale umierającego Zbawiciela. Często ludzie zachowują to, co mają najlepszego do powiedzenia, na sam koniec. Tutaj, w 15 rozdziale Ew. Jana, tuż przed Getsemane i krzyżem, Jezus przekazał to, co najlepsze.

Jedną z rzeczy, na które chcemy teraz zwrócić uwagę jest to, że sam Bóg jest zainteresowany owocem. Chce, żeby ci, którzy już przynoszą owoc, przynosili go jeszcze więcej. Ci zaś, którzy nie przynoszą owocu, zostaną odcięci. To proste.

Wiersz 8 przypomina nam o jednym z celów owocowania. „Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc dadacie.” Zauważyliśmy już wcześniej, że jednym z celów owo-

cowania jest przynoszenie chwały Bogu. Bądźmy jednak bardzo ostrożni i nie ulegnijmy wrażeniu, że jednym z celów przynoszenia owoców jest dostanie się do nieba. Owocowanie przynosi chwałę Bogu i przyczynia się do szerzenia Jego królestwa.

Daje nam radość, gdyż pasuje do naszych naturalnych skłonności, gdy trwamy w Krzewie, i przywraca nas do pierwotnego stanu człowieczeństwa — stanu, jaki był zamiarem Boga na początku. Owocowanie jednak nie zbawia nas — jesteśmy bowiem zbawieni jedynie przez przyjęcie tego, co Jezus uczynił dla nas na krzyżu.

Jednakże Bóg jest zainteresowany owocem. Jest zainteresowany rozwojem charakteru. Chce nas zobaczyć zbawionych od skutków grzechu i wyzwolonych z grzesznego stanu tak, jak zbawił nas od kary za grzech. Takie stanowisko przedstawia 15 rozdział Ew. Jana.

W wierszu 2 stajemy przed tym znaczącym faktem, że są dwa rodzaje latorośli, oba nazwane „w Chrystusie”, czyli w krzewie. Jedne przynoszą owoce; drugie nie przynoszą owoców. Jak zauważyliśmy wcześniej, możliwe jest być w Chrystusie, przynajmniej przez jakiś czas, i nie przynosić owoców dla Jego chwały. Możliwe jest być nawróconym, zacząć chrześcijańskie życie, przyłączyć się do Kościoła — ale jeśli nie towarzyszy temu pozostawanie w Chrystusie, ciągła wspólnota z Nim, owoc nie pojawi się. Możliwe jest mieć dobry początek, jak Demas i inni, ale umiłować doczesne życie, pozwolić, by rzeczy tego świata doprowadziły do zerwania osobistej więzi z Bogiem.

O tym jest mowa również w 13 rozdziale Ew. Mateusza, w przypowieści o siewcy, ziarnie i glebach. Ciernisty grunt. Ziarno jest dobre, wypuszcza korzenie i zaczyna rosnąć. Ale ciernie przeszkadzają mu i zagłuszają roślinę tak, że nie wydaje owocu.

Latorośle, które nie przynoszą owocu symbolizują tych, którzy nie pozostali w łączności z Chrystusem. Mamy więc dwa

rodzaje ludzi: jedni zaczynają, ale nie pozostają w Chrystusie; drudzy zaczynają i pozostają w Chrystusie. Jedni i drudzy są nazwani w tym wierszu przez Chrystusa „we mnie”. Najwiśdoczniej Bóg pozwala tym, którzy zrobili dobry początek, ale nie pozostali z Nim, wykazać przez pewien czas, czy wdadzą owoc, czy nie.

Podobnie czynimy w naszych przydomowych ogródkach. Przesadziłem kiedyś drzewko z lasu na swój trawnik. Nie miało się zbyt dobrze, ale pozostawiłem je takie, jakie było, przez dość długi czas. Chciałem być pewny, że umarło, zanim je wykopię. W końcu, gdy nie miałem już cienia wątpliwości, że nie wyda niczego, nawet liści, wykopałem je. Wiemy, że przychodzi taki czas, gdy latorośle, rośliny i drzewa same świadczą o sobie, a potem nie ma już sensu dłużej zwlekać z decyzją.

Moglibyśmy spekulować, ile procent z tych, którzy robią dobry początek, zalicza się do tej kategorii. Badania wykazały, że większość członków Kościoła jest zbyt zajętych, by poświęcić pięć minut dziennie na łączność z Chrystusem, osobistą modlitwę i czytanie Biblii. Inne badania wskazują, że jedynie co czwarty albo co piąty wyznawca regularnie, codziennie poświęca czas na kontaktowanie się z Bogiem. To jest z pewnością jednym z powodów prawdziwych duchowych problemów, które Kościół dzisiaj przeżywa.

Może dobrze będzie zastanowić się nad małą przypowieścią. Dwaj studenci medycyny rozpoczynają naukę. Jednym z pierwszych kroków jest zapoznanie się z prosektorium. Panuje tam ciężkie milczenie. Jest zimno i wszystko wydaje się martwe!

Pilni studenci nie przejmując się tym jednak pracują w prosektorium. Zauważają przy tym, że panuje tam niesamowita jedność. Nie ma żadnych kłótni; nikt nie stara się wywyższyć nad innych. Wszyscy są równi. Studenci dochodzą do wniosku, że mieszkańcy prosektorium nie rosną. Po zakończonych niepowodzeniem wysiłkach, by skłonić ich do wzra-

stania i do ćwiczenia, studenci dochodzą do wniosku, że problem leży głębiej.

Któregoś dnia przychodzi im do głowy, czy aby problemem tych ludzi nie jest to, że nie mają więzi między sobą. Ale i tutaj wysiłki zmierzające do zmiany sytuacji okazują się płonne, gdyż pacjenci nie wykazują żadnych oznak zainteresowania życiem społecznym. Ignorują wszelkie próby wciągnięcia ich w towarzyskie kontakty.

W końcu studenci medycyny odkrywają, że ludzie w prosektorium mają wszyscy jeden wspólny problem: nie oddychają. Inny podobny problem to fakt, że nie jedzą.

Oddychanie oznacza w duchowym życiu modlitwę, oddech duszy. Jedzenie zaś to symbol studiowania Słowa Bożego. W większości zborów wyznawcy nie oddychają i nie jedzą, więc bez sensu jest mówienie o wzrastaniu Kościoła.

Profesor skłonił wreszcie tych dwóch studentów, by zbadali przyczynę takiego stanu rzeczy u mieszkańców prosektorium. Poznając tę przyczynę, będą mogli uchronić swoich bliskich i przyjaciół przed popadnięciem w podobny stan.

Są jednak słowa pocieszenia z księgi Ezechiela pasujące do tej analogii. Prorok pyta: Czy te martwe kości mogą ożyć? Zob. Ezech. 37,3. Nawet dla tych, którzy są w krzewie, ale nie rosną i nie wydają owocu, jest nadzieja, że zrozumieją. Bóg nigdy nie czyni ludzi odpowiedzialnymi za to, czego nie rozumieją, i to jest jeden z dowodów Jego miłości. Bóg czyni nas odpowiedzialnymi za to, co mieliśmy szansę zrozumieć, w tym również zrozumienie ważności oddychania i jedzenia.

Możliwe jest, by człowiek miał dobry początek, był naprawdę nawrócony, a potem stopniowo usychał nie zdając sobie sprawy z konieczności trwania w krzewie. Ciekawe, że nawet bardzo inteligentni ludzie mogą na długi czas stracić podstawy zrozumienia tego, co to znaczy trwać w Chrystusie. Ale Bóg rozumie problemy, jakie spotykają nas w tym świecie grzechu, i może usunąć zasłonę, która tak często przesłania nam wzrok.

Mam na myśli to, że wbrew naturze możliwe jest dla wielu ujrzenie Jezusa ukrzyżowanego i stanie się owocującymi latoroślami. Oto dlaczego niektórzy z nas odczuli powołanie do ewangelizacji wewnątrz Kościoła.

Osoba, która nie trwa w Chrystusie, mimo że ma za sobą dobry początek, zareaguje na sekator w jeden z dwóch sposobów. Temu, który nie jest świadomy miłości Jezusa, sekator wyda się raczej karą niż karceniem. Ponieważ jest tylko sługą, a nie przyjacielem, i nie zdaje sobie jeszcze sprawy ze swego synostwa, może nie dostrzec, że różga jest trzymana w dłoni miłującego Ojca. Ale przycinanie może go prowadzić zarówno do połączenia się z Krzewem i wydawania owoców, jak i do zupełnego odcięcia.

Problemem jest to, że przycinanie często jest źle pojmowane. Bywa źle pojmowane nawet przez tych, którzy zrobili dobry początek i pozostają nadal w bliskiej więzi z Chrystusem. Nawet ci, którzy wydają owoc, będą oczyszczani, aby przynosili obfitszy owoc. Są przycinani nie po to, by być odcięci, ale raczej po to, by osiągnąć wymiar najbardziej sprzyjający owocowaniu i nie wybujać nad miarę zapominając, że są tylko ludźmi. Ten proces przycinania często jest bolesny. Temu jednak, który ma codzienny kontakt z Jezusem, codziennie uświadamia sobie moc Bożej łaski, proces przycinania nie będzie kojarzył się z karą, ale raczej z karceniem. A uczeń Chrystusa to ktoś, kto przyjmuje karcenie, dyscyplinę ze strony swego Nauczyciela.

W Hebr. 12,11 mamy bardzo interesujący komentarz procesu przycinania. „Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni”.

Pamiętając o tym, przyjrzyjmy się sekatorowi. Co to jest sekator? Powszechnie uważa się, że jest to ucisk zsyłany przez Boga. Ale czy to Bóg zsyła ucisk, czy też pochodzi on od diabła? Jeśli więc diabeł zsyła ucisk, a Bóg używa go, czy oznacza

to, że Bóg i diabeł są partnerami? Nie! Bóg panuje nad wszystkim niezależnie od tego, co szatan próbuje wyczyniać.

Rozważ to: Bóg może użyć wszystkiego, co szatan robi albo czego nie robi. Często Bóg tego używa. Dlatego szatan, wiedząc to, zawsze stara się przyczynić nieszczęść ludowi Bożemu niezależnie od poczynań Boga, gdyż wie, że Bóg nawet to co złe może wykorzystać ku dobremu.

Trzeba jednak zadać zasadnicze pytania: Czy ucisk, kłopoty i problemy naprawdę sprawiają, że człowiek przynosi więcej owocu? Czy możliwe jest znosić cierpienie bez celu? Czy mieliście kiedyś jakiś problem, zniechęcenie, rozczarowanie czy smutek, które zamiast zbliżyć was do Chrystusa, raczej sprawiały, że nie widzieliście dla siebie miejsca w niebie? Czy widzieliście coś takiego u innych? Czy więc ucisk wspomaga owocowanie, czy też czasem niszczy więź będącą podstawą owocowania?

Czy ucisk jest jedynym Bożym sekatorem? Jeśli przycinanie jest konieczne dla właściwego wzrastania, to co będzie w niebie? Będziemy przecież wzrastać i rozwijać się przez całą wieczność. Ale w niebie nie będzie ucisku i smutku. Tak więc najwidoczniej są inne środki służące przycinaniu — ale w tym świecie grzechu, w którym spotykają nas kłopoty sprawiane przez naszego wroga, Bóg po prostu wykorzystuje je dla swojej chwały.

Dochodzimy więc do tego, że prawdziwym sekatorem jest Słowo Boże, a nie ucisk. Ucisk, smutek i rozczarowania są jedynie rękojeściami sekatora. Dobrze jest zwrócić uwagę na głębokie znaczenie wiersza 3 w 15 rozdziale Ew. Jana: „Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem”. Inaczej można by to wyrazić: Teraz jesteście przycięci przy pomocy słowa, które wam głosiłem. To słowo ma moc przycinania. Przeczytaj o tym w Hebr. 4,12. Tam jest ono nazwane mieczem. „Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca.”

W Efez. 6 opisana jest chrześcijańska zbroja, a mieczem Ducha jest Słowo Boże. Gdy więc przychodzi kłopot, ucisk i smutek, jedna osoba przybliża się do Słowa Bożego, a druga opiera się Słowu. Jedna jest więc przyciągana bliżej do Boga, gdy przychodzi kłopot, a druga odchodzi od Boga coraz dalej i coraz mniej Go rozumie.

Czy doświadczyliście kiedyś w życiu powodzenia, gdy wszystkie błogosławieństwa i wszystkie dobra tego życia wypełniały dokładnie cały wasz czas? I wówczas nagle znaleźliście się na łąpkach i mogliście oczekiwać ratunku jedynie z góry. Czy zauważyliście wówczas, że było to rękojeścią sekatora, czymś, co miało was skłonić do modlitwy i studiowania Słowa Bożego? Ja widziałem coś takiego wiele razy — u moich przyjaciół, krewnych, znajomych.

Jeśli wyskoczy ci dysk i lekarze położą cię na dwa albo trzy tygodnie w jednej pozycji na wyciągu, doświadczysz, czym jest rękojeść sekatora i zdasz sobie sprawę, że następnym razem lepiej za długo się nie zastanawiać i od razu poddać się przycinaniu.

Słowo Boże jest sekatorem, a przy tym żyje ono i trwa na wieki. Spędzamy czas na studiowaniu spisanego Słowa Bożego obecnie, a w wieczności będziemy go słuchać wprost z ust Boga. Wciąż będziemy wzrastać, wciąż coraz obficie owocować.

Inną ciekawą rzeczą jest to, że sekator odcina nadmiar drewna i liści. Drewno łatwo rośnie. Co jest drewnem w twoim życiu? Nawet owoc Ducha może z powodu naszej cielesnej natury zamienić się w drewno. Pozwólcie, że dam przykład. Jednym z owoców Ducha jest prawdziwa wiara czyli zaufanie do Boga. Ale w wyniku ciągłego nacisku naszej cielesnej, niskiej natury, która może być kontrolowana przez Ducha Świętego, lecz pozostać ciągle żywą, jakże łatwo zaufanie do Boga może zmienić się w zaufanie do siebie samego. Czy widzieliście owoce prawdziwej wiary w waszym życiu? Eliasza widział. Stał

na górze Karmel i ściągnął ogień z nieba. Całkowite zaufanie Bogu i jego wynik.

Niedługo potem modlił się o deszcz. Modlił się siedem razy, zanim Bóg mógł zesłać deszcz, a przy tym zapobiec wyrobieniu u Eliasza zaufania do siebie.

Jednak po niesamowitej konfrontacji na górze Karmel i po tym, jak wysłuchana została modlitwa o deszcz, Eliaz zaczął polegać na sobie. Jezebel wysłała do niego posłańca, który zagroził mu, że nazajutrz umrze, za to, co zrobił z prorokami Bala i Aszery. Nie pamiętając o Bożej opiece Eliaz porzucił swój obowiązek duchowego przywódcy narodu i uciekł na pustynię.

Rozważ przypadek nowo ochrzczonego czy nowo przebudzonego chrześcijanina pełnego gorliwości. Z powodu cielesnej natury ciągle walczącej o pole do popisu gorliwość ta przeradza się często w fanatyzm. Czy widzieliście kiedyś coś takiego?

A oto inna osoba, która ma niesamowitą radość w Panu, jeden z owoców Ducha. Jest pełna wdzięczności Bogu za zesłanie Jezusa i za Jego dzieło, którego dokonał na krzyżu. Wówczas przychodzi wróg i skłania tę osobę do chlubienia się swym własnym doświadczeniem religijnym zamiast radowania się w Panu.

Czy widziałeś miłość agape, miłość jaka pochodzi od Boga, zamienioną przez cielesną naturę i diabła w miłość erotyczną? Ja widziałem coś takiego.

Widzisz łagodną osobę. Ma ona owoc Ducha w postaci łagodności. Ale wróg zamienia łagodność w bojaźliwość.

Widzisz kogoś, kto jest pokorny, ale jego pokora staje się wymówką, by nie świadczyć odważnie o Bogu.

Widzisz kogoś, kto ma dar Ducha zwany wiarą, a diabeł stara się zamienić ten dar w coś, co jest zaledwie pozytywnym myśleniem.

Oto dlaczego Boży sekator nigdy nie odpoczywa. Prawda jest taka, że nie ma nikogo, kto nie byłby albo przycinany, albo odcinany. Gdyby był ktoś, kto osiągnął doskonałość, nie po-

trzebowałby więcej przycinania. Pismo daje dowód, że nikt nie przynosi tyle owocu, ile może przynosić, a więc nawet owocujący święci muszą wciąż doświadczać przycinania. Jest to proces, a nie jednorazowy zabieg. Następuje raz po raz, i prawdopodobnie będzie trwał całą wieczność.

Ale piękną prawdą o sekatorze, Słowie Bożym, jest to, że nigdy nie przynosi potępienia. Jezus przyszedł na świat nie po to, aby potępić świat, ale by świat był zbawiony przez Niego. Zob. Jan 3,17. Jeśli ktoś nie trwa w Jezusie i nie zna Jego miłości, może sądzić, że proces przycinania wiąże się z potępieniem. Ale dla kogoś, kto zna Boga i ma z nim więź opartą na miłości, jasne jest, że miłość Boża nigdy nie zawodzi.

Jest to dobra nowina, że to Bóg przycina i oczyszcza, a nie człowiek. To Bóg usuwa, gdy uzna to za stosowne. Możemy cieszyć się dzisiaj, że jesteśmy w rękach Boga miłości, który wie, jak oczyszczać nas dla naszego dobra. Czy nie przyłączyć się do mnie w poszukiwaniu takiej więzi z Nim, aby Jego sekator zawsze tylko przycinał nas, a nigdy nie odcinał?

„Przez to będzie uwielbiony Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie i staniecie się uczniami moimi.”

„Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały” (Jan 15,8.16).

PRAWDZIWIY OWOC

Jednym z kluczowych słów w 15 rozdziale Ew. Jana jest owoc. Pan Jezus w swym wielkim planie odkupienia troszczy się o owoc. Pragnie wiele owocu. Jak zauważyliśmy, jeśli nie ma owocu, latorośle są odcinane i zbierane na spalenie. Ewangelia zawiera więcej niż tylko przebaczenie grzechów. Obejmuje także usunięcie grzechu i zastąpienie go darami Ducha.

Najbliższe chyba definicji owocu jest rozważanie go w kategorii rezultatów. Gdy zakładamy ogród, pragniemy rezultatów. Gdy zakładamy winnicę, pragniemy rezultatów, Owoc, w jego szerokim znaczeniu, oznacza po prostu rezultat.

Czasem ludzie pytają, dlaczego taki nacisk położony jest na owoc, skoro jest on raczej rezultatem, a nie przyczyną, spontanicznym efektem zbawienia? Można zadać to pytanie w inny sposób: Jeśli dobre uczynki są rezultatem wiary, to po co w ogóle mówić o dobrych uczynkach? Dlaczego nie mówić tylko o wierze? Jeśli owoc jest pewnym wynikiem istnienia dobrego krzewu, po co zastanawiać się nad owocem? Poświęćmy nasz czas krzewowi.

Ale Jezus poświęcał czas na mówienie o owocu; a czynił to przy więcej niż jednej okazji. 7 rozdział Ew. Mateusza jest typowym tego przykładem. Jezus konkluduje tu swoją analogię

stwierdzając, że ludzi można poznawać po ich owocach — „Po owocach poznacie ich” (w. 20).

Zauważyliśmy, że owoce Ducha są wewnętrznymi cechami, ale jeśli ludzie mają być poznawani po ich owocach, cechy te muszą mieć zewnętrzną manifestację. Mogę mieć wszelkiego rodzaju miłość wewnątrz, ale jeśli nie okażę jej na zewnątrz, nikt nie będzie mógł mnie poznać po moich owocach. Mogę mieć wszelkiego rodzaju radość wewnątrz, ale ludzie będą w to wątpić, gdy na zewnątrz będę miał kamienną twarz! Nikt nie dowie się o wewnętrznej radości, dopóki nie zostanie ona w jakiś sposób zmanifestowana za zewnątrz, przez uśmiech, śpiew czy wysławianie Boga. Prawdziwa miłość, radość i inne cechy prawdziwego chrześcijanina nie mogą pozostać ukryte, jeśli istnieją wewnątrz.

Jeśli śledzimy Jezusową analogię krzewu i latorośli, jasne jest, że owoc jest na zewnątrz latorośli. Ale nie może on powstać na zewnątrz, jeśli nie pochodzi wewnątrz. Gdy więc mówimy o owocu, mówimy o dwóch aspektach, wewnętrznym i zewnętrznym. Mówimy o wewnętrznym owocu Ducha — miłości, radości, pokoju, cierpliwości, itd.; ale mówimy także o ich okazywaniu na zewnątrz.

Jednym z powodów, dlaczego Jezus podkreślił znaczenie prawdziwego owocu, jest to, że, jak wiemy, możliwe jest wytworzenie zewnętrznych form bez posiadania wewnętrznej treści. Aktorzy filmowi i producenci filmów wiedzą dobrze, jak łatwo uśmiechać się na zawołanie, gdy w scenariuszu jest polecenie: „uśmiech”. Niektórzy ludzie potrafią znakomicie udawać uśmiech albo płacz na zawołanie. Podobnie możliwe jest posiadanie „uczynków” bez wiary.

Możliwe jest dla ludzi o silnej woli powstrzymanie się od wydawania złych owoców i uspienie w ten sposób samych siebie w fałszywym poczuciu bezpieczeństwa. Ludzie ci zapominają, że Jezus przeklął figowe drzewo nie dlatego, że wydawało złe owoce, ale dlatego, że nie wydawało żadnych owoców.

Problem z krzewem, latoroślami i owocem nie polega na tym, żebyśmy nie przynosili złych owoców. Ważne jest czy mamy prawdziwy owoc Ducha zarówno wewnątrz jak i w postaci zewnętrznych manifestacji.

Gdy więc myślimy o owocu Ducha, jak jest on opisany w Gal. 5, o miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności i wstrzeźliwości, rozważmy, jak cechy te mają być wyrażone na zewnątrz. Jakub wskazuje, nie wystarczy, aby chrześcijanin dobrze życzył biednym, głodującym ludziom. Aby okazać im prawdziwą miłość, powinien ich nakarmić i przyodziać. Radość będzie się objawiać w sławieniu Boga i śpiewie. Prawdziwy wewnętrzny pokój umożliwił Danielowi zachowanie spokoju w lwiej jamie. Pokój będzie objawiany przez ludzi, którzy mogą spać w nocy bez obracania się z boku na bok i bez środków nasennych. Wewnętrzne owoce będą miały zewnętrzne efekty.

Innym powodem rozmyślenia nad owocem w naszym życiu jest wynikająca z przypowieści Jezusa przesłanka, iż owoc ma pojawić się w sposób naturalny i spontaniczny. Chciałbym wam przypomnieć jeszcze raz, iż jeśli decydujemy się trwać w Jezusie, jeśli decydujemy się na prawdziwą więź z Nim, owoc musi się pojawić. Jeśli nie chcę prawdziwego owocu w moim życiu, muszę cofnąć się do mojej decyzji czy pozostać z Chrystusem, czy nie. Jeśli zdecyduję się pozostać w łączności z Jezusem, wybieram jednocześnie owocowanie. Jeśli zdecyduję czy mieć trwałą więź z Chrystusem, nie muszę dodatkowo decydować czy przynosić owoc, czy nie. Wybrałem owocowanie, jeśli wybrałem trwanie w Nim. Owoce musi się pojawić.

A teraz przyjrzyjmy się odwrotnej sytuacji. Jedynym sposobem, by nie mieć owocu jest zdecydować się na brak więzi z Jezusem. Jedynym sposobem, by nie mieć żadnych winogron w winnicy, jest nie mieć tam żadnych krzewów i latorośli. Jeśli mam winnicę i postanowiłem w niej zasadzić krzewy i zaszczerpić na nich latorośle, to jest to równoznaczne z decyzją, że

będę miał winogrona. Nie wybrałem winogron oddzielnie; one należą do całości.

Owoc jest naturalny tak, jak kwiaty na wiosnę. Pragnę bardzo, by każdy doświadczył ekscytacji płynącej ze zrozumienia tego faktu. Dlaczego w ogóle fakt ten jest ekscytujący? Ponieważ tak wielu z nas traciło i traci czas na wysiłki, ciągle i ciągle powtarzane, by wytworzyć owoc z dala od krzewu. To jest strata czasu i sił. To jest kierowanie energii tam, gdzie nie powinna być kierowana — i nie przyniesie nic dobrego. Zrozumienie tego faktu jest więc jednym z największych przełomów w przyjęciu zbawienia z łaski przez wiarę. To sprawia również, że człowiek staje się spontanicznym świadkiem, gdyż nie może milczeć znalazłszy coś, co tak wspaniale działa zamiast tego, co nie działało nigdy.

Jeśli trwasz w Chrystusie, w prawdziwej, osobistej, codziennej więzi wiary z Nim, to owoc już rośnie. Obojętnie czy jest on wewnętrzny, czy zewnętrzny, już rośnie.

W tym miejscu niektórzy ludzie denerwują się, ponieważ nie czują i nie widzą owocu. Ja też nie widziałem owoców na jednej z roślin przy moim domu. Kocham bzy. Pamiętam bzy, które rosły przy domu mojej babci. Wyglądały pięknie każdej wiosny, a pachniały jeszcze piękniej. To, co sprawia radość i przyjemność, gdy jest się dzieckiem, pamięta się przez całe życie. Tak więc zasadziłem bez przy naszym domu. Ale długo nie pojawiały się kwiaty. Były gałązki i liście, ale żadnych kwiatów.

Ale choć młoda roślina jeszcze nie kwitła, to w korzeniach tkwiących w glebie, związanych z nią, w rosnących gałązkach i w tętniących życiem liściach już widziałem kwiaty. Były one ukryte wewnątrz i wiedziałem, że któregoś dnia zobaczę je na własne oczy. A na razie cieszyłem się widząc liście.

Jest to niezwykle ważne spostrzeżenie, zarówno w świecie przyrody jak i w sprawach duchowych, że zewnętrzny owoc zawsze przychodzi po wewnętrznym. Nigdy nie dzieje się od-

wrotnie, jeśli ma miejsce prawdziwy, naturalny wzrost. Jezus opisał to słowami: „Bo ziemia sama z siebie owoc wydaje, najpierw trawę, potem kłos, *potem* pełne zboże w kłosie” (Mar. 4,28). Jak często zdarza się, że chcemy zaczynać od zewnątrz, a potem kończyć dzieło na wewnątrz. Ale to nie wychodzi. Owoc nigdy nie jest przyczyną, ale zawsze rezultatem.

Jedyne prawdziwe posłuszeństwo jakie istnieje na świecie, pochodzi z trwania w Krzewie. Rośliny i kwiaty nie rosną dzięki własnej trosce czy wysiłkowi. Również my nie możemy zapewnić sobie duchowego wzrostu za pomocą tych środków. Rośliny i kwiaty rosną dzięki temu, że przyjmują od otoczenia dar słonecznego światła i wody oraz pokarmu. Tak samo jest z chrześcijańskim życiem i wzrastaniem. Trwając w Jezusie otrzymujemy jego dary, a to daje nam wzrost i owocowanie.

Zbawiciel nigdy nie prosił swych uczniów, by pracowali nad przynoszeniem owocu; przykazał im tylko, by trwali w Nim. Owoc jest wynikiem więzi miłości, jest naturalny i spontaniczny. Ta cecha jest jednym z najważniejszych kryteriów oceny jego prawdziwości.

*„To wam powiedziałem,
aby radość moja była w was
i aby radość wasza była zupełna” (Jan 15,11).*

OWOC JEST DAREM

Przypuśćmy, że przyszedłbym do was i chciał wam dać dziesięć milionów dolarów. Czy przyjęlibyście je chętnie, radośnie, natychmiast? A może mielibyście jakieś przeszkody ku temu? Prawdopodobnie pierwszym waszym pytaniem byłoby: Co się za tym kryje?

Pamiętam, jak pewien kaznodzieja zaoferował dolara studentom w szkole wyższej. Powiedział:

— Chcę komuś dać dolara.

Większość zareagowała śmiechem i wszyscy siedzieli na swoich miejscach.

Ale mój brat zerwał się na nogi, poszedł do przodu i dostał dolara. Byłem tym nieco zaskoczony znając mojego brata. Potem dowiedziałem się, że już wcześniej znał ten chwyt kaznodziei i był nań przygotowany! Ale oprócz mojego brata, który już wiedział, jak trzeba zareagować, nikt nie ruszył się z miejsca.

Pomnóżcie dolara przez dziesięć milionów, a będziecie mieli prawdziwą trudność z przyjęciem otrzymanej sumy w darze. Przyzwyczailiśmy się brać tylko to, co zarobiliśmy. Kiedy otrzymuję czek ze zjednoczenia, w którym pracuję, nigdy nie udaję się do biura zjednoczenia, by podziękować za to! Zasługujemy na to, co otrzymujemy od swoich pracodawców! Prawdziwa wdzięczność i szczerze dziękczynienie rodzą się wówczas, gdy otrzymujemy coś, na co niczym nie zarobiliśmy i na co nie zasługujemy. Wtedy jesteśmy w stanie naprawdę dziękować — o ile gotowi jesteśmy przyjąć dar!

Możliwe, że dziękczynienie jest częścią tego, co psalmista nazwał ofiarą dziękczynną (zob. Ps. 107,22). Składać dziękczynienie to uznać, że nie zasłużyłeś i nie zarobiłeś na dar, a to może być prawdziwą ofiarą dla dumnego serca.

W Jan 15,11 Jezus mówi o radości płynącej z trwania w krzewie i przynoszenia prawdziwego owocu w życiu. Zauważ, czyja to radość: „To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była zupełna”. Uczniowie mieli być napełnieni radością wdzięczności — a radość ta pochodzi od Krzewu, a nie od nich samych. Jest ona darem przyjmowanym przez łączność z Krzewem.

Gdy chęlimy się darem, dzieje się to zazwyczaj dlatego, że czujemy, iż w jakiś sposób nań zasłużyliśmy. Mówimy: „Ten i tamten docenili moją pomoc, więc dostałem od nich ten prezent. Czyż nie jest piękny?” W ten sposób czcimy dar — i samych siebie. Ale nieczęsto można usłyszeć, jak ktoś mówi: „Ten i tamten dali mi ten wspaniały prezent, ponieważ są tacy mili, szlachetni i uprzejmi. Nic dla nich nie zrobiłem, a oni podarowali mi coś tak wspaniałego, wbrew temu, że ranilem ich i odrzucałem raz za razem. Dali mi to, bo są tak pełni miłości do ludzi, że w jakiś sposób kochają i mnie. Czyż oni nie są wspaniali?” Czy jest różnica między tymi dwiema wypowiedziami? Wyobraź sobie swoje zmieszanie, gdybyś miał przyjąć kosztowne dary zupełnie za darmo!

Prawdziwe dziękczynienie musi być dobrowolne. Prawdziwe dziękczynienie wypływa z miłości a nie z obowiązku. Prawdziwe dziękczynienie jest dowodem przyjęcia nie tylko daru, ale i dawcy, ponieważ nie można oddzielić daru od dawcy. Są ludzie, którzy chcą przyjąć dar zbawienia i wynikające z niego dobrodziejstwa nie przyjmując przy tym Dawcy. Ale to jest niemożliwe.

Pamiętacie Kaina i Abła? Zarówno Kainowi jak i Ablowi udzielone zostały te same pouczenia. Ale Kain ofiarował owoce zamiast ofiary dziękczynienia. Przyniósł to, co osiągnął

przez własną pracę, i dlatego jego ofiara była nie do przyjęcia. Nie był on naprawdę wdzięczny za to, co Bóg uczynił dla niego; chciał mieć część uznania dla siebie. Nie przyjął poselstwa 15 rozdziału Ew. Jana, poselstwa przypowieści o krzewie winnym, że nie może nic uczynić bez Boga, ale że przez łączność z Dawcą może za darmo otrzymać owoce, których potrzebuje.

Abel postąpił zgodnie z zaleceniami danymi przez Boga. Ofiara, jaką złożył była symbolem tego, że nic nie może sam uczynić. Baranek był symbolem Tego, który miał przyjść i zrobić wszystko za niego.

Próba wytworzenia owocu w chrześcijańskim życiu jest w rzeczywistości zniszczeniem prawdziwego owocu. Jeśli widząc Chrystusa na krzyżu mówimy: „On umarł dla mnie; muszę odpłacić Mu za to starając się przynosić owoc”, to nie przyjmujemy Jego daru w najmniejszym stopniu. Niemożliwe jest odpłacić za „dar niewypowiedziany” (zob. 2 Kor. 9,15). Gdy widzimy Go na krzyżu i odpowiadamy miłością na Jego dobroć i miłosierdzie dla nas, nie będziemy tak dumni, by odrzucić dar owocu dla Jego chwały, który On chce nam dać — a przez nas światu.

Problem w tym, że wielu ludzi nie chce przyjąć czegoś, za co nie mogą zapłacić. W wyniku tego postępują według takiego wzorca: Mówią: „Jeśli nie mogę zapłacić za to, co mi dajesz, to nie chcę mieć z tobą nic wspólnego”. Czy zdarzyło ci się to? Gdy chcemy szczerze dać coś komuś, kto upiera się, żeby nam za to zapłacić, wówczas tracimy całą radość dawania. Czy doświadczyłeś tego?

Tysiące ludzi popełnia ten błąd w sprawach zbawienia. Odmawiają przyjęcia daru Chrystusa, jeśli nie mogą Mu niczym za ten dar zapłacić. Prawda jest taka, że wszystko, co moglibyśmy wytworzyć, aby Mu zapłacić, jest nie do przyjęcia.

Gdy zdajemy sobie sprawę z wielkości Jego daru i głębi Jego miłości oraz łączymy się z Nim przez wiarę dzień po dniu, owoc tego doświadczenia będzie widoczny w naszym ży-

ciu. Jego miłość będzie objawiać się w nas, Jego radość wypełni nasze serca, Jego pokój będzie panował w nas. Będziemy oddawać Mu prawdziwe dziękczynienie za Jego dar niewypowiedziany.

*„Jeśli we mnie trwać będziecie
i słowa moje w was trwać będą,
proście o cokolwiek byście chcieli,
stanie się wam.”*

*„By to, o cokolwiek byście prosili Ojca
w imieniu moim, dał wam” (Jan 15,7.16).*

PROŚCIE O COKOLWIEK BYŚCIE CHCIELI

Panuje wielkie niezrozumienie znaczenia modlitwy w religii chrześcijańskiej. Niektórzy postanowili opracować modlitewniki i wydaje im się, że to ma sens. Napisano też wiele dobrych książek na temat modlitwy i można w nich znaleźć gdzieś dobrą myśl; wydaje się jednak, że żadna książka nie podsumowuje w pełni tego tematu. Powinniśmy dołożyć starań, by zrozumieć lepiej to ważne zagadnienie.

Studium przypowieści o krzewie winnym prowadzi nas bezpośrednio do przedmiotu modlitwy. Ciekawe jest, że Jezus zawarł ten przedmiot w swej tak znamiennej mowie. Przeczytajmy jeszcze raz słowa Chrystusa zapisane w Jan 15,7.16: „Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek byście chcieli, stanie się wam.” „Nie wy mnie wybraлиście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam”.

Te dwa wiersze przypominają nieco czek in blanco. Wszystko, co trzeba zrobić, to wyszczególnić to, czego chcemy, i jak długo prosimy o to „w imię Jezusa”, stanie się nam. Przez dłu-

gi czas wielu ludzi tak właśnie rozumiało modlitwę. Przyjrzyjmy się jednak temu nieco bliżej.

Po pierwsze, zachęcające jest dla nas to, że osoba pozostająca w Chrystusie powinna prosić. Nie jest napisane: Jeśli trawicie we mnie, a moje słowa trwają w was, możecie prosić. Napisane jest proście.

Zrozumiałe jest naukowe twierdzenie, że ludzie, którzy żyją, oddychają. Dla żywych ludzi oddychanie jest raczej normalną sprawą. Nawet nowo narodzone niemowlęta oddychają. Modlitwa została porównana do oddechu duszy, więc chrześcijanin powinien zupełnie spontanicznie intensywnie oddychać.

Będzie też miało miejsce dobrowolne poświęcanie czasu na modlitwę jako część trwania opisanego w 15 rozdziale Ew. Jana. Jednym z rezultatów trwania w Chrystusie jest modlitwa, spontaniczne życie modlitwy obejmujące rozmawianie z Bogiem jak z przyjacielem. Czy to możliwe, by teksty te dotyczyły zarówno modlitwy w ustalonym czasie, jak i modlitwy spontanicznej?

Jan 15,7 mówi: „Stanie się wam?”. Niektórzy z nas wpadli na pomysł, że w jakiś sposób sami odpowiadamy na swoje modlitwy. Obietnica jednak mówi, że jeśli prosimy, będzie to czynione dla nas, ale nie przez nas. To przypomina nam natychmiast, że Bóg panuje, Bóg strzeże, a osoba trwająca w Chrystusie pozostawać będzie pod kontrolą Ducha Bożego. Nie jest ważne to, co ja czynię, ale co On czyni przeze mnie. To wyjaśnia zwrot: „Stanie się wam?”. Sugeruje on, że my jesteśmy po prostu narzędziami. Zawiera ideę całkowitego wyrzeczenia się siebie, poddania się i uzależnienia. Wyklucza pogląd, że my czynimy swoją część a Bóg czyni swoją. Jeśli trwamy w Nim, On uczyni wszystko dla nas. Czy chcesz tego? Czy nie czujesz się tym urażony? Czy chcesz tego rodzaju pełnego poddania i wyrzeczenia się siebie?

Inną rzeczą, jaką dostrzegamy w tym tekście jest to, że czek in blanco jest tylko dla „trwających”. Jest dla tych, którzy trwa-

ją, nie zapomnijcie o tym. Co stanie się, jeśli osoba nie trwająca w Chrystusie prosi, o co chce? Prosi o coś, co nigdzie i nigdy nie zostało obiecane.

Jeśli ktoś kto trwa w Chrystusie, oddał już całkowicie panowanie Chrystusowi, nie tylko zewnętrznie, ale w swoim wewnętrznym życiu. Gdy Chrystus przychodzi i przejmuje panowanie, zmienia serce człowieka. Zmienia motyw działania: pragnienia, upodobania, skłonności. Łatwo jest czytać teksty takie jak Ps. 37,4: „Rozkoszuj się Panem, a da ci, czego życzysz sobie serce twoje!”, i mówić: „Wspaniale! Dostanę wszystko, czego chcę!” Ale można je czytać w inny sposób: „*On* da życzenia sercu twemu”. Jeśli Jego słowo trwa w nas, a my trwaemy w Nim, jeśli poddaliśmy Mu naszą wolę, wówczas proszenie o to, czego my chcemy, jest proszeniem o to, czego *On* chce.

Chciałbym teraz przeanalizować z wami dwuczęściową metodologię wysłuchania modlitwy. Brzmi ona: „Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą”. To są dwie stopy, przy pomocy których wspina się na szczyt mocy w modlitwie.

Pierwsza: „Jeśli we mnie trwać będziecie” sugeruje, że początek już został zrobiony. Oto dlaczego Jezus może poprosić nas, abyśmy pozostali z Nim. Nie możemy trwać w Nim, jeśli nigdy nie przyszliśmy do Niego. To przypomina nam również, że początek i kontynuacja są jednakowo ważne. Jak stałeś się chrześcijaninem? Przez całkowite przyjęcie tego, co Jezus uczynił dla ciebie; przez zrezygnowanie z siebie i złożenie siebie u stóp Jezusa w uznaniu, że On jedynie jest Zbawicielem; przez przyjęcie nadziei wiecznego życia opartej jedynie na Jezusie Chrystusie. Trwanie w Nim oznacza zachowanie tej postawy, opieranie nadal nadziei na życie wieczne jedynie na Jezusie Chrystusie, a nigdy na tym, co sami możemy zrobić.

Jedna rzecz to przyjęcie tej przesłanki, gdy pierwszy raz przychodzimy do Jezusa, a inna pozostanie przy niej w dalszym chrześcijańskim życiu. Pamiętaj, co powiedział Jezus:

„Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie” (Jan 8,31). Jedna rzecz to być uczniem na początku; druga — pozostać uczniem Jezusa przez wytrwanie w Jego słowie.

Zauważyliśmy też, że Bóg ma sposoby oczyszczania laturośli, które są w Krzewie, i czasem jedna rzecz to pozostanie w Nim na początku oczyszczania i przycinania, a druga — pozostanie w Nim pod koniec tego procesu. Ja chciałbym trwać w Nim tak samo w kłopotach, jak wówczas, gdy ich nie ma. A wy? Tak więc trwanie w Nim jest jedną ze stóp, przy pomocy których wspinamy się na szczyt powodzenia w modlitwie.

Zwróćmy jeszcze raz uwagę na Eliasza. Gdy był na górze Karmel i modlił się o ogień z nieba, ogień spadł. Zgodnie z obietnicą. Ale gdy prosił o deszcz, deszcz nie spadł za pierwszym razem. Modlitwa Eliasza o deszcz została wysłuchana dopiero po kilku razach. Tak więc możliwe jest, by być przycinanym i oczyszczanym przez sukcesy a nie przez kłopoty i przeciwności.

Diabeł jest szczęśliwy, gdy uda mu się wpędzić nas w przygnębienie z powodu naszych upadków. Ale jest równie szczęśliwy, gdy może sprawić, byśmy odłączyli się od Boga pod wpływem naszych sukcesów. Wielu z nas nie może znieść zbyt wiele owocu. Zaczęlibyśmy przypisywać chwałę sobie samym.

Drugą ze stóp, przy pomocy których wspinamy się do mocy w modlitwie, jest: „Jeśli [...] słowa moje w was trwać będą”. Czasem ludziom wydaje się, że istnieją różnice zdań między Jezusem a Jego słowem. W rzeczywistości jednak Jezus jest Słowem. Pierwszy rozdział Ew. Jana mówi o tym całkiem jasno. Nie ma rozdzielenia. Jeśli ktoś mówi: „Wierzę w Pana Jezusa i polegam całkowicie na Nim, ale to, co mówi Jego słowo na temat pewnych doktryn i nauk, to zupełnie inna sprawa”, to człowiek ten popełnia jeden z największych błędów. Nie jest możliwe tego rodzaju rozdzielenie. Dlatego też osoba, która uważa, że trwa w Chrystusie, ale nie ma Jego słowa trwające-

go w sobie, nie ma jednocześnie prawa do czeku in blanco, do obietnicy: „Proście o cokolwiek byście chcieli, stanie się wam”. Są dwa warunki. Pierwszy to wielkie JEŚLI — „Jeśli [...] słowa moje w was trwać będą”. Przyjąć Jezusa to znaczy przyjąć Jego słowo; Nie przyjąć słowa Jezusa, to nie przyjąć Jego samego. Jest oczywiście jedna ważna sprawa dotycząca przyjęcia prawdy — jest to progresja, ciągły wzrost, jak światło, które „coraz jaśniej świeci, aż do białego dnia” (Przyp. 4,18).

Teraz chciałbym zadać pytanie: Dlaczego warunki te muszą być spełnione, aby czek in blanco był honorowany? Dlaczego to wspaniałe obiecane błogosławieństwo: „O cokolwiek będziecie prosić w imieniu moim, to uczynię”, musi być połączone z trwaniem w Nim? Dlaczego jest to osiągalne jedynie w ten sposób?

Po pierwsze, jest tak dlatego, że latorośl, jeśli jest połączona z krzewem, może przyjmować tylko to, co daje jej krzew.

Zrośnięcie się i ciągły wzrost obojga, w pogłębiającej się stale więzi, oznacza zupełną jedność, która powstrzymuje latorośl od proszenia w zły sposób, by zużyć otrzymane dobra na zaspokojenie własnych pożądliwości.

Co stałoby się, na przykład, gdyby Bóg podszedł na ulicy do człowieka, który nie dba o Boga, religię i Biblię, i dał mu czek in blanco: „Człowieku, możesz mnie poprosić o cokolwiek, czego chcesz, a Ja to spełnię”? Być może człowiek ten poprosiłby o pełną flaszkę. Być może poprosiłby o pozwolenie i okazję do zaspokojenia swoich żądz. Być może poprosiłby o bogactwo i powodzenie, które jeszcze dalej odwiodłyby go od zrozumienia potrzeby Boga w jego życiu. Bóg nie jest zainteresowany popieraniem tego rodzaju rzeczy.

Przypuśćmy, że Bóg złożyłby taką propozycję komuś, kto nie zwraca zbyt wielkiej uwagi na łączność z Jezusem. Osoba żyjąca bez Chrystusa jest beznadziejnie egocentryczna; taką się urodziła, jej pragnienia są niezmiennie samolubnymi pragnieniami. Chcę wam uświadomić, że pozorny chrześcijanin, który

nie ma bliskiej więzi z Jezusem, jest jednym z najbardziej egocentrycznych ludzi na świecie. Możecie znaleźć ludzi w świecie bardziej miłych, uprzejmych i wdzięcznych niż chrześcijanie z imienia prowadzący życie z dala od Jezusa. Gdyby więc Bóg dał ten czek in blanco komuś, kto nie trwa w Nim, miałyby miejsce wiele bardzo egocentrycznych próśb, a Jakub charakteryzuje takie próśby jednoznacznie.

Innym powodem, dlaczego możemy otrzymać to, o co prosimy, jedynie w opisany przez Jezusa sposób, jest to, że Bóg pragnie, byśmy przychodzili do Niego z Jego własnymi słowami. Jeśli trwamy w Nim, a Jego słowa trwają w nas — to znaczy, że znamy dobrze Jego słowa. Wiemy, co powiedział On na dany temat. Czy byliście kiedyś trzymani za słowo? Mi zdarzało się to często, zwłaszcza z moimi dziećmi. Nieraz zapomniałem, że powiedziałem coś o tym, co będziemy robić, dokąd pójdziemy albo co kupimy. Wówczas dzieci mówiły do mnie: „Ale Tatusiu, *powiedziałeś...*”

Wiedziałem, że nie ma sensu już nic mówić! Koniec. Trzymały mnie za słowo. Gdy przypomniałem sobie, że rzeczywiście to powiedziałem, wszelka dyskusja była zbyteczna.

Jeśli jesteśmy dziećmi Bożymi, synami i córkami Boga, i przychodzimy do Boga powołując się na Jego słowa, czy nie stawiamy Go w podobnej sytuacji? Ktoś nazwał to „walczeniem z wszechmocą za pomocą wszechmocy”.

Przyjrzyjmy się więc niektórym słowom Boga. Pierwszy tekst zapisany jest w Mat. 7,7-11. Jest to dobrze znany fragment. Nie będziemy go cytować w całości; większość z nas zna go na pamięć. Proście, szukajcie, kołaczcie. A potem wiersz 11: „Jeśli tedy wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą”.

Mateusz kończy ten szczególny tekst w ten sposób. Ale w paralelnym tekście w Ew. Łukasza mamy bliższe ujęcie problemu: „I rzekł do nich: Któż z was, mając przyjaciela, pójdzie do nie-

go o północy i powie mu: Przyjacielu, pożycz mi trzy chleby, albowiem przyjaciel mój przybył do mnie, będąc w podróży, a nie mam mu co podać. A tamten z mieszkania odpowie mu: Nie naprzykrzaj mi się, drzwi już są zamknięte, dzieci moje są ze mną w łóżku, nie mogę wstać i dać ci. Powiadam wam, jeśli nawet nie dlatego wstanie i da mu, że jest jego przyjacielem, to dla natręctwa jego wstanie i da mu, ile potrzebuje. A Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą. Gdzież jest taki ojciec pośród was, który, gdy syn będzie go prosił o chleb, da mu kamień? Albo gdy będzie go prosił o rybę, da mu zamiast ryby węża? Albo gdy będzie go prosił o jajo, da mu skorpioną? Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go proszą” (Łuk. 11,5-13).

Jaki jest kontekst? Jeśli ktoś przychodzi do Boga i prosi o coś, co jest potrzebne, by pomóc innemu człowiekowi, to może być pewny, że zostanie wysłuchany tak, jak syn jest wysłuchiwany przez ojca. Obietnica zapewnia, że Bóg da proszącemu Ducha Świętego, a to jest o wiele więcej niż dom czy samochód.

Czy można zatem wnioskować, że ten fragment dotyczy prośnienia dla innych, prośnienia w służbie dla innych ludzi?

Przejdźmy do Ew. Jana 14,12.13, aby wejrzeć głębiej w tę sprawę. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie”. Jakiego rodzaju uczynków dokonywał Jezus? Jaki cel miało Jego życie, praca, cuda i nauczanie? Działanie dla dobra innych — niesienie ludziom ewangelii o królestwie. A teraz następny wiersz z obietnicą: „I o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu”. Jaki jest kontekst tej wypowiedzi? Służba głoszenia ewangelii zbawienia.

Jakim znieważeniem słowa Bożego jest wyrwanie tych słów z kontekstu i stosowanie ich do naszych oczekiwań i pragnień.

Mat. 21,22 zawiera klucz do zrozumienia zagadnienia: „I wszystko, o cokolwiek będziecie prosili w modlitwie z wiarą, otrzymacie”. Równoległy tekst znajdujący się w Mar. 11,20-24 występuje w kontekście historii drzewa figowego, które Jezus przeklął i zapewnienia, że przez prawdziwą wiarę w moc Bożą możliwe jest *przenoszenie gór*.

Czy jest ktoś, kto ma drzewo, które chce doprowadzić do uschnięcia? A może ktoś ma górę, którą chciałby przenieść w inne miejsce? Może tym drzewem jest trujący dąb? Miałem kiedyś trujący dąb, który chciałem wykopać. Czy nie mogłem po prostu przekląć go w imieniu Jezusa? Czy zrobiłbym to bez żadnych wątpliwości w sercu? A może ten tekst również dotyczy służby dla innych ludzi i głoszenia ewangelii Chrystusa?

Jest jeszcze jeden czynnik związany z brakiem wątpliwości. Mając ograniczony zakres widzenia spraw prosimy nieraz o coś, co nie jest zgodne z wolą Boga. A co robimy, gdy naszym prośbom nie staje się zadość? Czy odchodzimy w gniewie od Boga, który zawiódł nasze oczekiwania, czy też robimy tak, jak Job — bez względu na rozczarowania i smutki nie przestajemy kochać Boga. Czy mamy wiarę i nie wątpimy w *Niego*?

Inny podobny tekst znajduje się w 1 Jana 3,21-24: „Umiłowani, jeśli nas serce nie oskarża, możemy śmiało stanąć przed Bogiem i otrzymamy od niego, o cokolwiek prosić będziemy, gdyż przykazań jego przestrzegamy i czynimy to, co miłe jest przed obliczem jego. A to jest przykazanie jego, abyśmy wierzyli w imię Syna jego, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie, jak nam przykazał. A kto przestrzega przykazań jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim”.

Tak więc, na podstawie słowa Bożego, jeśli trwamy w jakichś grzechach lub przestępstwach, których jesteśmy świadomi, nie powinniśmy oczekiwać czeku in blanco od Boga. To samo sugeruje Izaj. 59,1.2.

Wracając zaś do naszego wyjściowego tekstu czytamy w Ew. Jana 15,16: „Ja was wybrałem i przeznaczyłem was”. Do czego przeznaczył Jezus swoich uczniów? Aby szli i głosili ewangelię królestwa. Przeznaczył ich do służby, do tego samego rodzaju pracy, jaką On wykonywał, aby szli i wydawali owoc. A potem padają słowa: „By to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam”. Kontekst tych słów po raz kolejny wskazuje na służbę. Tak więc można wyciągnąć wniosek, że powinniśmy korzystać z tej obietnicy — iż wszystko, o co będziemy prosić w imieniu Jezusa, to On uczyni — jedynie na warunkach wynikających z kontekstu, w jakim obietnica ta została dana.

Cały 15 rozdział Ew. Jana koncentruje się na trwaniu i wydawaniu owocu dla chwały Boga.

Jezus uczynił możliwym dla nas trwanie w Nim i Jego trwanie w nas, tak aby Jego wola stała się naszą wolą. Sprawił, że Jego pragnienia mogą stać się naszymi pragnieniami. Pozwólcie, że zapytam was: Jeśli moje serce jest zjednoczone z Jego sercem, jeśli moja wola jest poddana Jego woli, jeśli mój umysł staje się jedno z Jego umysłem, czy wówczas będzie mógł On dać mi to, o co proszę w Jego imieniu? To jest tak, jakby Jezus mówił do mnie: „Jeśli chcesz właśnie tego, czego ja chcę, możesz prosić o co chcesz, a ja to uczynię!”

Te słowa z 15 rozdziału Ew. Jana są skierowane do dojrzałych chrześcijan. Możecie zapytać: Ale kto ocenia tę dojrzałość? Chciałbym wam przypomnieć dobrą wiadomość, iż jeśli latorośl trwa w krzewie, to jest tak wartościowa dla winogrodnika jak sam krzew. Jezus powiedział: „Ja jestem krzewem, wy jesteście latoroślami”. Bóg kocha nas tak, jak kocha Jezusa. Gdy trwamy w Nim, wiemy, że Jego czek in blanco jest do naszej dyspozycji *tak długo jak*. Przyjrzymy się bliżej czynnikowi „tak długo jak” w następnym rozdziale. Ale ta obietnica może być spełniona *tak długo jak* pozostajemy w krzewie. Nie jest ona naszą własnością do końca życia bez względu na to, co czynimy.

Na tej podstawie chcę wam powiedzieć, że może przyjść czas, gdy, jak Eliaz, ujrzycie ogień zstępujący z nieba; a może przyjść i taki, gdy, jak Eliaz, będziecie czuli, że wasze modlitwy nie są wysłuchiwane. Eliaz nie musiał czekać na czek in blanco aż do czasu, gdy osiągnie doskonałość. Gdy ufał, miał go, gdy nie ufał, nie miał. Tak samo będzie z tobą i ze mną.

A poza tym, Jezus kocha cię, i Bóg kocha cię tak samo, jak kocha Jezusa. Będzie przycinał cię i oczyszczał, abyś przynosił mu chwałę.

„Trwajcie we mnie, a ja w was.
 Jak latorośl sama z siebie
 nie może wydawać owocu,
 jeśli nie trwa w krzewie winnym,
 tak i wy, jeśli we mnie
 trwać nie będziecie” (Jan 15,4).

DWA RODZAJE TRWANIA

Kilka lat temu czekałem na samolot w Los Angeles. Była gęsta mgła, a gdzieś za mgłą był samolot szykujący się do lotu do Chicago. Brzmiało to mniej więcej tak: „rrrrrRRRRR-keh! keh!” I za każdym razem, gdy silnik zaczynał kaszleć, krztusić się i pluć, kilku pasażerów zniknęło w ciemnościach, aż o drugiej nad ranem, gdy wreszcie wystartowaliśmy, byłem chyba jedynym pasażerem na pokładzie! Przeżyłem trudne chwile, zanim dotarłem do Chicago.

Czy doświadczyliście życia chrześcijańskiego podobnego do takiego samolotu? Zastanawialiście się może, czy wasz samolot chrześcijańskiego życia kiedykolwiek oderwie się od ziemi? Czy doświadczyliście przyjscia do Chrystusa, pragnienia trwania w Nim, a wówczas zdaliście sobie sprawę z waszych słabości i wpadliście w rozpacz myśląc o przyniesieniu owocu?

W przypowieści o krzewie winnym zawarta jest charakterystyka dwóch rodzajów trwania, i ważne jest, aby zrozumieć różnicę między nimi.

Pierwszy możemy nazwać *związkiem* trwania; drugi — *zależnością* trwania.

Wróćmy do winnicy starając się zrozumieć różnicę między tymi dwiema fazami trwania w krzewie. Gdy latorośl zosta-

je wszczepiona w krzew, zaczyna się związek, zaczyna się połączenie. Latorośl i krzew są razem, i tak długo jak *zostaną* razem, może rozpocząć się druga faza trwania.

Trwanie drugiego rodzaju to ciągła zależność latorośli od krzewu. Ponieważ więź zaczyna się w czasie zaszczepienia, od tego momentu trwanie wciąż się pogłębia. Sok z krzewu zaczyna przepływać przez latorośl. Mikroskopijne włókna i naczynia zaczynają się zrastać, aż krok po kroku, dwie części stają się jak jedna. Ten drugi rodzaj połączenia nie wykształca się w ciągu jednego dnia. Wymaga on procesu wzrostu. Zależy on od kontynuowania *związku* trwania. Jeśli latorośl zostanie odczerwana od krzewu, cały proces łączenia komórek i włókien latorośli i krzewu zostaje natychmiast przerwany i żaden wzrost nie może być kontynuowany, jeśli nie zostanie na nowo nawiązany *związek* trwania. *Zależność* trwania rozwija się przez jakiś czas, nie nagle, i może mieć miejsce jedynie wówczas, gdy latorośl jest związana z krzewem *związkiem* trwania.

Gdy przychodzimy do Chrystusa i zaczynamy codzienny osobisty związek z Nim, i nie przestajemy do Niego przychodzić, tworzymy związek trwania. Ten związek trwa tak długo, jak długo nie przestajemy przychodzić do Niego dzień po dniu łącząc się z Nim przez Słowo Boże i przez modlitwę.

Zależność trwania czyli druga faza trwania, pojawia się jako wynik *związku* trwania. Gdy nie przestajemy szukać Jezusa dzień po dniu, uczymy się coraz więcej i więcej o Jego miłości do nas i widzimy Go objawionego w Jego Słowie, prowadzi nas to do nieustannej zależności od Niego.

Nasz wysiłek powinien być nakierowany na związek trwania. Możemy dokonać dobrowolnego wyboru, by szukać wspólnoty z Chrystusem. *Zależność* trwania jest Bożym dziełem — On doprowadzi nas do tego doświadczenia, jeśli tylko będziemy kontynuować *związek* trwania z Nim.

Gdy przychodzimy do Chrystusa po raz pierwszy, gdy po raz pierwszy łączymy się z Krzewem, On zaczyna swe działa-

nie w naszym życiu. Zostajemy przyjęci przez Boga tak, jakbyśmy nigdy nie zgrzeszyli. Ale do zbawienia potrzeba więcej niż wstępnej akceptacji. Jezus powiedział w 10 rozdziale Ew. Mateusza, że ci, którzy wytrwają do końca, będą zbawieni (zob. w. 22). Musimy przyjść nie tylko raz, ale musimy stale przychodzić, aby połączenie między krzewem i latoroślą było trwałe.

W 1 Jana 3,6 czytamy, że „każdy, kto w nim mieszka, nie grzeszy”. Czy doświadczyłeś kiedyś, że mimo poświęcania czasu każdego dnia na łączność i wspólnotę z Chrystusem daleki jesteś od prowadzenia zwycięskiego chrześcijańskiego życia? Uczniowie doświadczyli tego. Chodzili z Jezusem przez trzy i pół roku, a tuż przed Jego odejściem wciąż jeszcze nie rozumieli, jak zależeć od Niego przez cały czas. Słeps to Christ podaje znaczenie 1 Jana 3,6: „Jeśli trwamy w Chrystusie, jeśli miłość Boga mieszka w nas, nasze uczucia, nasze myśli, nasze cele, nasze działania będą w harmonii z wolą Boga” (s. 61).

Jestem przekonany, że większość z nas doświadczyła tego rodzaju zależności trwania, gdy nasza wola i Boża wola były złączone w jedno. Ale jesteśmy też boleśnie świadomi, że nie zawsze zależymy od Niego w ten sposób. Oto gdzie tkwi niebezpieczeństwo .

Czasem diabeł kusi nas, byśmy oderwali nasze oczy na chwilę od Jezusa, a wówczas upadamy i grzeszymy. Diabeł chce nas w ten sposób zniechęcić. Chce, abyśmy uwierzyli, że związek trwania nie działa, i że możemy sobie to wszystko darować aż do następnego tygodnia modlitwy albo spotkań ożywieniowych. Ale Ellen White w *Steps to Christ*, na stronie 64 przypomina nam: „Powinniśmy często schylać się i płakać u stóp Jezusa z powodu naszych przestępstw i błędów, ale nie wolno nam popadać w zniechęcenie. Nawet gdy jesteśmy opanowani przez wroga, nie jesteśmy straceni, nie jesteśmy zapomniani ani odrzuceni przez Boga”.

Jak wspomnieliśmy wcześniej, nasz wysiłek powinien być zaangażowany w codzienny związek trwania. Nasza siła woli,

determinacja i upór powinny być skierowane na spędzenie cichego czasu z Jezusem. Nieraz szukanie Boga będzie wymagało od nas każdego okruszka energii, jaką posiadamy. Bóg nie może za nas przyjść do siebie.

Ale ciągła zależność trwania jest Bożym dziełem. Jedynie Bóg może doprowadzić nas do tego doświadczenia. „Nikt nie może uciec od samego siebie. Możemy jedynie zdać się na Chrystusa, by dokonał tego dzieła” (*Christ's Object Lessons*, s. 159). Nie możemy ukrzyżować samych siebie. Nie możemy doprowadzić się sami do śmierci dla własnego ja i zupełnej zależności od Boga. Ale jeśli nie przestajemy szukać Go dzień po dniu w związku trwania, On z pewnością doprowadzi nas do zależności trwania w Nim.

Związek trwania przynosi pewność zbawienia. Zależność od Jego mocy przynosi posłuszeństwo i zwycięstwo w chrześcijańskim życiu. Związek trwania jest codziennym doświadczeniem, zależności trwania doświadczamy chwila po chwili. Wzrost w chrześcijańskim życiu przychodzi, gdy uczymy się coraz ściślej zależeć od Bożej mocy zamiast od naszej własnej.

*„Jak mnie umiłował Ojciec,
tak i Ja was umiłowałem;
trwajcie w miłości mojej” (Jan 15,9).*

TO WYMAGA CZASU

Gdy jako chłopiec pomagałem moim krewnym w ogrodzie, jedną z pierwszych roślin jakie zapamiętałem, była rzodkiewka. Rzodkiewki są dobrymi roślinami na początek — zgodnie z informacją na opakowaniu nasion, potrzeba niecałych dwóch tygodni od zasiania, by mieć dojrzałą rzodkiewkę! Ale nawet to było dla mnie za długo — więc chodziłem co dzień do ogrodu i wyciągałem z ziemi małe roślinki, by zobaczyć, jak rosną. To jednak nie pomogło rzodkiewkom rosnąć ani trochę szybciej!

Teraz nie chcę obrazić rzodkiewek, ale gdy zasiejecie ich nasiona i odczekacie odpowiedni czas, to będziecie mieli tylko rzodkiewki! Jeśli jesteście zainteresowani czymś bardziej trwałym — jak potężna sekwoja — wówczas czas wzrostu mierzony będzie raczej w latach niż w dniach.

Jedną z pułapek zagrażających związkowi trwania w Chrystusie jest to, że zapominamy, iż wzrost i dojrzewanie owocu wymaga czasu. Zaczynamy spodziewać się natychmiastowych rezultatów, ale analogia do owocowania powinna przypomnieć nam, jak istotny jest czynnik czasu. Owoc nie pojawia się w ciągu jednego dnia.

W 13 rozdziale Ew. Łukasza Jezus opowiedział o człowieku, który wyszedł, by szukać owocu na drzewie figowym, a nie znalazłszy, chciał wyciąć drzewo. Ogrodnik poradził właścicielowi drzewa, aby użyźnić grunt, na którym ono rosło i za-

czekać do następnego sezonu, gdy drzewo będzie mogło wydać owoce. Jest czas na owoce, rozwinięte w pełni.

Najbardziej jednak zniechęcającą rzeczą w życiu chrześcijańskim jest oczekiwanie ciągłego owocowania. Nie oczekujemy czegoś takiego w świecie przyrody. Nie spodziewamy się, że w naszych przydomowych ogrodach przez cały rok będziemy mieli plony. Jeśli czynnik czasu jest ważny w świecie przyrody, o ile ważniejsze jest pamiętanie o nim w życiu duchowym!

Jakże często jednak tracimy cierpliwość oczekując na rozwój owocu. Jak często oczekiwanie nas nuży! Istoty ludzkie nie są znane z cierpliwości. Szukamy najkrótszej kolejki do kasy w sklepie samoobsługowym, najkrótszej trasy w podróży, i najkrótszej drogi do królestwa niebieskiego.

Czekanie jest chyba najbardziej intensywną metodą oczyszczenia i przycinania. Czekanie obnaża nasze prawdziwe wnętrza, nasze wartości, nasze motywy. Jest wiele rzeczy, które zaakceptowalibyśmy i przyjęli, gdyby nie trzeba było na nie czekać. Ale gdy dowiadujemy się, że trzeba czekać, wówczas to, co było tak upragnione zaczyna wydawać nam się nie warte czekania.

W historii biblijnej widzimy ludzi czekających z pokolenia na pokolenie na obiecane błogosławieństwo Pana. Adam i Ewa rozpoczęli oczekiwanie zaraz gdy opuścili Eden. Czekali na obiecane Mesjasza. Noe czekał 120 lat na potop, który położył kres zniewagom, jakie musiał znosić. Mojżesz pasąc owce czekał czterdzieści lat na swoje powołanie. Potem czekał kolejne czterdzieści lat, aż lud izraelski nauczył się lekcji czekania na Pana. W końcu nie mógł już znieść czekania i jego wiara upadła tuż przy granicy ziemi obiecanej.

Dawid był namaszczonej na króla Izraela, ale musiał czekać. Eliaś doświadczyć natychmiastowego odrodzenia religijnego narodu i osobistego wybawienia na górze Karmel, ale potem musiał czekać. Uczniowie czekali na obietnicę Ojca, wy-

lanie Ducha Świętego po wniebowstąpieniu Chrystusa. Święci opisani w Objawieniu są oceniani na podstawie ich cierpliwego czekania.

Niewiele jest aspektów chrześcijańskiego życia, które nie są związane z czekaniem w tej lub innej formie. Czekamy na odpowiedź na nasze modlitwy. Czekamy na rozwinięcie owoców w naszym życiu. Czekamy na obiecany powrót Jezusa, który położy kres wszelkiemu czekaniu.

Pamiętajcie więc, że przekształcenie ludzkiej natury w boską wymaga czasu. Nie możemy osiągnąć pełni Chrystusowej w jeden dzień. Jeśli pozostaniemy w związku trwania z Nim, pewnego dnia, we właściwym czasie, przyjdą żniwa.

Jeśli jesteś zatroskany nie widząc zbyt wiele owocu w swoim życiu, zapamiętaj przypowieść o krzewie winnym. Rezultaty są pewne, jeśli nie przestajemy trwać w Nim. Ale nie możemy zapomnieć również o słowach z Jak. 5,7: „Oto rolnik cierpliwie oczekuje cennego owocu ziemi”. Naszym zadaniem jest trwanie w Nim, a On wykona swoją część we właściwym czasie.

Jeśli rozumiesz swoją rolę w procesie wzrostu i nie przestajesz dążyć do związku trwania z Nim, On będzie działał w tobie, byś wydał owoce dla Jego chwały. On też przygotuje cię na spotkanie z sobą w ów dzień, gdy powiemy: „Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; to Pan, któremu zaufaliśmy. Weselmy się i radujmy się z jego zbawienia!” (Izaj. 25,9).

”

 ----- (Jan 15, ____).

TEKST, KTÓREGO TAM NIE MA

Czy nie przeoczyliście czegoś w tym studium procesu prowadzącego do wyhodowania owocu? Czy nie sądzicie, że jakiś tekst, pomysł albo koncepcja powinny jeszcze znaleźć się w tej przypowieści? Jest pewien szeroki aspekt uprawy roślin, o którym, co dziwne, nie ma mowy w przypowieści Jezusa o krzewie winnym.

Czy wiesz, jaki to aspekt? To postępowanie z chwastami! Co z pieleniem chwastów? Czy nie oczekuje się od nas, że pomożemy w tym? Czy zabieraliście się kiedykolwiek do pielenia w waszym duchowym ogrodzie? Być może bliższe przyjrzenie się brakującemu tekstowi pomoże nam lepiej zrozumieć role latośli i Winogrodnika.

Przypomnijcie sobie, że na początku powiedzieliśmy, iż Bóg jest Ogrodnikiem. Pismo Święte często używa wobec Boga tego podobieństwa. Kto dokonuje pielenia chwastów w ogrodzie? Mogę wam powiedzieć, kto to robił we wszystkich ogrodach, jakie do tej pory widziałem! Nie robiły tego same rośliny! Były one zupełnie bezradne wobec chwastów.

W świecie przyrody prawda ta jest tak prosta i oczywista, iż żenujące jest przypominanie jej — to Ogrodnik wyrzywa chwasty! Prawda ta może być odczytana w Jan 15,2, gdzie omawiany jest proces oczyszczania. Sekator można zastąpić gracą. Za-


uważ, kto dokonuje oczyszczania — latorośle czy Winogrodnik? Odpowiedź jest oczywista.

Jakże często jednak błędzimy w tej sprawie w duchowych kategoriach. Jest to prosta prawda, a nie rozumiemy jej. Jak łątwo jest natrafiając na chwasty i ciernie zacząć walczyć z nimi i samemu troszczyć się o proces oczyszczania. Ale postępując tak robimy coś, co nie leży w granicach naszych możliwości.

Gdy następnym razem zauważycie chwasty w waszej części winnicy, pamiętajcie o brakującym tekście z 15 rozdziału Ew. Jana. Nie waszym dziełem jest atakowanie złych nawyków, grzechów i wad charakteru. Wasze zadanie to trwanie i poddanie się w ten sposób sekatorowi Winogrodnika, który zajmie się za was chwastami tak długo, jak długo pozostajecie w Krzewie.

*„Jesteście przyjaciółmi moimi,
jeśli czynić będziecie,
co wam przykazuję” (Jan 15,14).*

PRZYJACIELE BOGA

 Czy chcecie być przyjaciółmi Boga? W przypowieści o krzewie winnym wymienione zostały szczegółowo kroki do tej przyjaźni. Najbliższa przyjaźń z Bogiem jest dostępna dla tych, którzy chcą przyłączyć się do Krzewu, pozostać w Nim i trwać w Nim. Nieodłącznym rezultatem tego połączenia będzie przyjaźń z Bogiem.

Patrząc na ten szczególny tekst w przypowieści o winnym krzewie nie przejdź nad nim bez zastanowienia do porządku dziennego i nie powiedz sobie: „W porządku. Jeśli chcę być przyjacielem Boga, muszę zacząć zachowywać wszystkie przykazania Boże”. Nie zapomnij o kontekście tych słów Jezusa, w których podaje on warunek przyjaźni z Nim.

O jakie przykazanie tu chodzi? O przykazanie, by trwać w Nim. On nigdy nie przykazał nam przynosić owocu albo wrywać chwasty, czy też sprawiać życie w latoroślach. On przykazał nam trwać w Nim. Przez tę łączność z Nim wszystko, co będzie potrzebne dla naszego zbawienia i dla Jego chwały, zostanie osiągnięte.

I nie tylko to. Odkryjemy także największy dar i przywilej, jaki jest dla nas przeznaczony — przyjaźń z samym Bogiem. Oby to było waszym doświadczeniem dzisiaj, gdy dążycie do trwania w Nim.